

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i pojedynczo na kawałku papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opieką rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z Wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biuro mieści się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński, Telefonu № 11.75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Olimpińska № 43. Telefon № 130-81.

Og. zb. № 1288

Petersburg, 11 (24) maja 1907 r.

№ 14

## AUSTRIA W NOWEJ SZCIE

Nie poszczęściło się na wyborach twórcy nowej austriackiej ordynacji wyborczej, hr. Byland-Rheidtowi, ale jego pomysły nie wywołały następstw ujemnych, których się obawiano.

Źródła tych pomysłów szukać należy zresztą wyżej, w doświadczonej polityce korony, która zarówno na Węgrzech, jak w Austrii, zdała sobie doskonale sprawę z doniosłości zastąpienia dawnych wyborów kurjalnych przez głosowanie powszechne.

Na Węgrzech, gdzie madyjarowie, zbyt ufni w swoje siły, wystąpili nieprzejednanie z zamiarem zerwania łączącej koronę św. Szczepana z cesarską koroną austriacką unji, głosowanie powszechne musi w końcu wydać Izbę, w której rola wybitna przypadnie w udziale przedstawicielstwu niemadjarzkiej większości ludów królestwa; w Austrii nowa ordynacja stworzyć powinna przewagę żywiołów, które na gruncie austriackim widzą jedynie możliwość własnego bytu i wzrostu. I tu, i tam, reforma miała przedewszystkiem na względzie interes mocarstwowy państwa i ściśle z nim związany — interes dynastyczny Habsburgów. Dlatego właśnie, wbrew zarzutom jej stawianym, wbrew obawom przed wzmożeniem się prądów przewrotowych społecznych, sędziwy monarcha austro-węgierski poparł reformę całą swoją powagą i całym wpływem. Przewidywał, że możliwe zaostrenie się zatargów społecznych, jakkolwiek samo przez się szkodliwe, przyczyni się do złagodzenia zbyt wybujałych waśni narodowościowych, że, bądź co bądź, większość ludności nie da

się zbić z tropu i nie pójdzie na manowce agitacji socjalistycznej, a jako składająca się z pierwiastków nie-niemieckich, udaremni usiłowania pangermanizmu, pragnącego rozszerzyć granice Rzeszy niemieckiej aż do Adriatyku i ze starej stolicy naddunajskiej wzywającego Hohenzollernów, by rozciągnęli nad Austrią swoje panowanie. Otwarcie czynili to „wszechniemcy” pod hasłem *los von Oesterreich*, mniej otwarcie lewica liberalna niemiecka, dążąca na wszelki sposób do zachowania przewagi żywiołu germańskiego, najjaskrawiej wroga wzrostowi federalizmu, oraz samodzielnemu postępowi cywilizacyjnemu ludów słowiańskich, i kokietująca z anarchją, byle stanowisko swe uprzywilejowane zachować.

Niepodobna dziś jeszcze dać obrazu całkowitego wyborów. Wobec przepisów nowej ordynacji, uwzględniających przedstawicielstwo mniejszości, i wobec zrozumiałego na tych pierwszych wyborach rozstrzelenia się głosów, obrano narazie część tylko przyszłej Izby. Zestawienie atoli stronnictw zdobytych już mandatów, oraz głosów, oddanych na kandydatów, pomiędzy którymi odbędą się wybory ściślejsze, pozwala stwierdzić, że przewidywania twórców nowej ordynacji wyborczej, o ile zgadzały się z powyższym ich wykładem, naogół nie chybiły.

Klęskę stanowczą ponieśli przedewszystkiem „wszechniemcy”. Przepadli na wyborach z kretelem, i w nowej Izbie znajdzie się zaledwo paru posłów, zdolnych snuć dalej tradycje Schoenerera i Wolfa, o ile na to się odważą. Utraciło dalej niemal wszystkie swoje mandaty stronnictwo niemieckie lewicy liberalnej. Nie będzie już komu wsiadać na konika polityki centralistycznej, smu-

tnie zapisanej w dziejach dla swej dwulicowości i nieszczerości. Nie mając podstawy ani w stosunkach rzeczywistych, ani w dobrze zrozumianym interesie państwa, polityka ta nie przebiegała w środkach, jątrzyła i rozdmuchiwała wszelkie zatargi narodowościowe, byle oddalić chwilę zbliżenia się do siebie ludów nie-niemieckich i utrzymać swoją nad nimi przewagę. Pod jej skrzydła śmiało chroniło się wszelkie warcholstwo narodowe i społeczne, jej opieki szukali wszyscy awanturnicy, gwałtownicy i agitatorowie demagogiczni. Sztandar liberalizmu, niegdyś rozwinięty w imię wolności konstytucyjnej, okrywał oddawna już w ręku wiedeńskiej lewicy liberalnej olbrzymie szalbierstwa polityczne, dokonane w imię zasady *divide et impera*. Zaznaczyć trzeba, że klęskę także, jakkolwiek mniej dotkliwą, ponieśli słowienicy liberalni, zbliżeni w programie ogólnikowym do liberalów niemieckich. Oczywiście „liberalizm” przeżył się lub zwyrodniał. To, co było w nim zdrowego i żywotnego, wyodrębniło się i wsiąkło w programy stronnictw nowszej formacji. Reszta poszła w służbę żywiołów rozkładowych najrozmaitszych odcieni.

Rozpisują się dzienniki niemieckie o porażce młodoczechów. Tak to je cieszy, że po za formą nie widzą treści. W rzeczywistości czeska idea narodowa nie doznała na wyborach szwanku, a wszakże o nią chodzi, nie zaś o to, jak będą nazywać się jej przedstawiciele, młodoczechami, czy jakoś inaczej. Posłowie czescy, z wyjątkiem socjalistów międzynarodowych, nie zapomną o prawach i dążeniach swego narodu i nie utopiają programu narodowego w powodzi walk społecznych. To samo powiedzieć można o lu-

dowcach słoweńskich, włochach, rusinach i Niemcach, a przebieg dotychczasowy wyborów w Galicji świadczy, że Koło polskie solidarne będzie, pomimo wszystko, poważnym czynnikiem politycznym w przyszłej Izbie.

W ogólności idea narodowościowa nie poniosła szwanku — i grubo pomylili się ci, którzy liczyli na usunięcie jej z planu pierwszego polityki wewnętrznej austriackiej. Przeciwnie, porażka stronnictw centralistycznych niemieckich usuwa jedną z najbardziej trudnych do przewyciężenia przeszkód na drodze ewolucji Austrii w duchu federalistycznym. Wprawdzie w spadku po liberałach program centralistyczny prawdopodobnie obejmą socjaliści, dla których różnice narodowościowe ustępują przed solidarnością klasową proletariatu. Ale w tem już wygrana, że dla socjalistów centralizm nie stanowi jakiegoś celu samoistnego, a jest jedynie środkiem, dającym się tu i owdzie zastąpić przez inne.

Będą oni, jak z natury głosowania powszechnego wynika, bardzo potężnym stronnictwem przyszłego parlamentu, ale pierwszeństwo będą musieli odstąpić demokracji chrześcijańskiej, która wstępnym bojem zdobyła kilkadziesiąt mandatów, a na wyborach ściślejszych zdobędzie ich jeszcze dużo.

Prasa socjalistyczna i wtórujące jej dzienniki liberalne niemieckie biją we wszystkie dzwony na alarm, wzywając wyborców do walki z „czarnym widmem“ demokracji chrześcijańskiej i centrum katolickiego, które także zdobywa na gruncie niemieckim, w obu Austriach, Tyrolu, Styrii, oraz potrosze w innych prowincjach, jeden mandat za drugim. Ale agitacji soc.-demokratycznej, demokracja chrześcijańska przeciwstawia swoją, równie czynną i ognistą, walka toczyła się i toczy na wyborach ściślejszych z niesłychanym napięciem sił, i zwycięstwo pozostaje przeważnie po stronie „czarnego widma“. Nie jest ono znów tak czarne, jak je malują dzienniki wspomniane. Zabawiona, co prawda, antisemityzmem, zwłaszcza w Wiedniu i okolicach, który jedna stronnictwu

licznych zwolenników wśród drobnego mieszczaństwa, nie jest demokracja chrześcijańska przeciwniczką autonomji krajów austriackich, i broniąc praw narodowości niemieckiej, nie przeczy bynajmniej — jak to czynią centraliści — prawom innych narodowości. Demokracja chrześcijańska umie zjednać sobie szersze warstwy społeczne, nie wyłączając robotników i skutecznie przeciwstawia rewolucji socjalistycznej — ewolucję, opartą na zasadach chrześcijańskich. W Izbie przyszłej socjaliści staną wobec demokracji chrześcijańskiej, jako wobec przeciwnika, walczącego z przyłbicą podniesioną. Spotkają się ze sobą, wyzwolone z wszelkich osłon, dwie zasady, dwa światopoglądy, i walka ich będzie widowiskiem pouczającym i doniosłym. Niewłaściwym tu byłoby nalepianie etykiet „postępu“ i „reakcji“, jakkolwiek socjaldemokraci przywłaszczają sobie monopol pierwszej. Postęp ludzkości nie jest identyczny z ideałami socjalistycznymi, może pójść odmienną od wskazywanych przez nie drogą, ukazującą się stopniowo przed naszymi oczyma i niknącą na dalsze mety w cieniach nieznannej przeszłości... Można także na różne sposoby bronić uciskanych i upośledzonych, niekoniecznie uciekając się do zasad, płynących z materialistycznego pojmowania dziejów i ustroju społecznego.

W Galicji wybory odbywają się na dwóch, że tak powiemy, płaszczyznach. Toczy się popierwsze walka narodowościowa pomiędzy Polakami i Rusinami w miejscowościach o ludności mieszanej, powtóre, żywioły polskie, zjednoczone w imię hasła solidarności przyszłego Koła polskiego, walczą z pierwiastkami, które solidarności narodowej uznać nie chcą. Przebieg wyborów w Krakowie zawiódł oczekiwania socjalistów, którzy gród podwawelski nazywali „swoim“. Upadł p. Daszyński, głowa widoma kosmopolitycznej partji soc.-demokratycznej, zwyciężony przez kandydata koncentracji narodowej, d-ra Petelena. Poza tem obrał Kraków pp. Staniszewskiego, Sikorskiego i Zieleniewskiego, w okręgu zaś Podgórze-Bochnia-Wieliczka wyszedł z urny obecny

minister skarbu dr. Korytowski, zwyciężywszy socjalistę Bobrowskiego, na którego rzecz demokracja socjalna rozwinęła agitację wyjątkowo czynną i zacieklą. We Lwowie obrano dotychczas d-ra Godzimira Małachowskiego i prof. Głabińskiego, znanego wodza demokracji narodowej. Wieści z innych miejscowości kraju nie dają powodu do zniechęcenia. W Przemyślu wybrano na posła socjalistę Liebermana, poczem manifestacja jego zwolenników wywołała burdę uliczną, której koniec położyło wdanie się siły zbrojnej. Tu i owdzie jeszcze socjaliści i ludowcy niezawisli święcili zwycięstwa. Zdarzyło się nawet, że liczne głosy otrzymali kandydaci wcale obcy Galicji i nigdy w niej nie mieszkający. Ostatecznie wszakże, zwłaszcza jeżeli na wyborach ściślejszych rozstrzelone głosy narodowe połączą się dla poparcia jedynego kandydata, można przewidywać bez obawy błędu, że Koło polskie solidarne pozostanie w parlamencie wiedeńskim wielkością poważną liczebnie i wpływowo. Przykład Krakowa wywarł w całym kraju wrażenie głębsze i przyczynia się niewątpliwie do podniesienia ducha i dzielności mas wyborczych narodowych, zdających sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraziłby Galicję i Polskę brak w Izbie przedstawicielstwa liczniejszego, stojącego na straży pierwszorzędnych interesów naszego bytu narodowego.

H.

## KARPIKI WBOJNE

.... Urodził się na ziemi poznańskiej wśród ludu polskiego, nad którym rozciągnęła swą władzę przemoc bezlitosna pruska, a dziwne losu koleje kazwały mu zostać zakonnikiem i poświęcić życie pracy wśród plemion murzyńskich w zapadłym kącie Afryki, na granicy posiadłości angielskich i świeżo objętych w posiadanie germańskie krajów. I taką zdobył sobie miłość murzynów, że choć jego bracia biali — żołnierze pruscy w zacieklej walce z hererami, urzędnicy zaś w sprawowaniu rządów krwawych, nie cofali się przed żadnym okrucieństwem i przed żadną zbrodnią, miłość ta i zaufanie do cichego zakonnika nie zachwiały się ani na chwilę. Lata całe trwało powstanie rozpaczliwe i bobaterskie prze-

ciwko władzy niemieckiej, i słała Germania zaborcza wciąż nowe zastępy swoich żołnierzy, wciąż liczniejsze działa i karabiny, sypała miliony coraz nowe, by powstańców pokonać. Celu dopinano potrosze, ale zachodziła obawa, że, po przywróceniu „porządku“, nie będzie nad kim sprawować rządów. Ludność zginie w walkach nierównych, albo kraj opuści. Udało się w końcu do zakonnika, który wodzów hererskich o zgubności dalszej walki przekonał, u Niemców zaś warunki łagodne poddania się wyjednał, i do którego celi skromnej przyszli wojownicy powstańczy, by broń swoją u jej progu złożyć. Ustala rzeź haniebna, pokój zstąpił na ziemię skrwawioną i w trawione przez nienawiść serca ludzkie, a sprawił to eichy i skromny zakonnik polski, o. Malinowski, — gdy w jego kraju rodzinnym gnębi bezlitośnie dzieci polskie ta sama potęga niemiecka, którą dobrodziejstwem pokoju w Afryce obdarzył...

\* \*

.... Umarł Huysmans, mało u nas czytany i znany. Szedł pierwotnie drogą przez Emila Zolę wskazaną, pisywał powieści naturalistyczne jaskrawe, zabarwione jakąś nutą rozpaczną, brzmiącą tragicznie poczuciem pustki i nędzy życia. Później zapragnął tę pustkę zapełnić tworam wyobraźni wypaczonej. Bohater powieści „A Rebour“, typ krańcowy schyłkowca, bawi się „muzyką barw“, „gammą likworów“, przekształcaniem stałem dnia w noc i nocy w dzień, w kwiatkach szuka ran i w krwawych ranach — kwiatów, chce stać się androgina, odnaleźć w sobie psychikę obu płci. Orgja modernistyczna kończy się szybko. W „La-Bas“ jeszcze wysila się na utożsamianie miłości z okrucieństwem, by wyczerpać się ostatecznie w ekstazie mistyczno-religijnej na podłożu pociwem w powieści „En route“. Zetknięcie się z religią otrząsnęło wreszcie ducha z podnieceń orgiastycznych. Ukorzył się i rozjaśnił, ale wiek i choroba nieuleczalna nie pozwoliły mu już rozwinąć skrzydeł do nowych lotów. Gasł powoli, w ciszy i zapomnieniu, ale dogorywał ukojony, zrozumiawszy, że życie samo jest niczem, o ile nie zapełnią go czyny, poczęte ze szczerej miłości — dla Boga i ludzi...

\* \*

.... Kraków pożegnał na wieki jednego z najlepszych swoich obywateli, Henryka Jordana, którego imię znał świat cały, a naród nasz otoczył czcią i miłością serdeczną. Był profesorem wybitnym, lekarzem doskonałym i uczenym znakomitym, i obowiązki swe pojmował jaknajszerszej, czyniąc wszystko, co było w jego mocy, by wykształcić zdolnych i miłujących swój zawód lekarzy, by dopomóc w miarę sił społeczeństwu w pracy nad pielęgnowaniem zdrowia moralnego i fizycznego. Gdy w roku 1887 na

Bloniach krakowskich zwinęto wystawę rolniczo - przemysłową i miano zamiar znieść budynki oraz urządzenia wystawowe, Jordan wystąpił z wnioskiem utworzenia na placu parku dla młodzieży. Na wyrażone obawy narażenia miasta na wydatki zbyt uciążliwe, odpowiedział, że bierze te wydatki na siebie. I w krótkim czasie stworzył dzieło — sławne dziś „parki Jordana“, z których biorą wzór narody Europy zachodniej i których szereg liczny powstał w kraju i zagranicą. Po latach piętnastu ujął Jordan owoce swoich zabiegów. Złożono mu hołd uroczysty: tysiące dzieci i młodzieży defilowało po alejach parku na Bloniach, rosną pokolenia, dające rękojmię, że kraj nasz będzie miał w nich ludzi zdrowych i karnych, ożywionych myślą dobrą publicznego, która przyświecała życiu wielkiego obywatela i otoczyła aureolą promienną grób i pamięć Henryka Jordana.

H. Orkisz

## MACIERZ CIESZYŃSKA

Ille może przynieść korzyści wytrwale organizowana pomoc szkolna, dowodem jest działalność polskiej Macierzy szkolnej na Szląsku austriackim, gdzie mieszka 1/4 miliona Polaków, wyłącznie prawie włościan i robotników, i gdzie około 80 tysięcy dzieci polskich znajduje się w wieku szkolnym. Założona przed 20 laty przez Pawła Stelmacha, dziś Macierz cieszyńska osiągnęła ten skutek wielki, że 3/4 dzieci polskich uczy się już w szkołach polskich, i tylko pozostała czwarta część uczęszcza jeszcze do szkół niemieckich lub czeskich. Polskie szkoły — to są głównie ludowe szkółki; ze średnich zakładów polskich istnieje tylko gimnazjum polskie w Cieszynie, założone przez Macierz i oprócz tego dwie paralelne klasy w seminarjum nauczycielskiem są polskie; istnieją dziewczęce kursy uzupełniające i bursa polska w Cieszynie. Z początkiem obecnego roku szkolnego przybyła szkoła im. Kościuszki w Boguminie i trzy nowe ochronki-szkółki. Do ochronek polskich obecnie uczęszcza na Szląsku przeszło tysiąc dzieci. Obrót kasowy Macierzy szkolnej w r. z. wynosił 117 tys. koron. Majątek stały jest nieduży, bo sięga tylko 167 tys. kor. W roku ubiegłym Macierz musiała zaciągnąć na nowe pilne potrzeby 19 tys. kor. długu, który w części znacznej spłaciła. Dodac należy, że wiele pomagała tej Macierzy Warszawa za pośrednictwem pp. Osuchowskiego i Hassewicza, oraz Lwów za pośrednictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego i p. M. Paszkudzkiego. Usiłowania Macierzy i ofiary ludzi dobrej woli tworzą wielkie dzieło historyczne: odniemczają Szląsk!

h.

## NA BEZDROŻU

Nareszcie zapowiadany od lat paru Sobór cerkiewny wszechrosyjski dochodzi pono do skutku. Termin zwołania zresztą nie jest jeszcze znany; ogłoszono tylko porządek obrad. Prawo głosu stanowczego na soborze mieć będą tylko archiereje oraz ich zastępcy, zaś duchowieństwo świeckie oraz przedstawiciele ludności prawosławnej mieć będą jedynie głos doradczy. Prasa rosyjska wątpli, by w tych warunkach sobór zdołał przeprowadzić reformy poważniejsze w cerkwi rosyjskiej, wymagającej, podług znanego świeckiego teologa p. A. Kirejowa, «kapitałnego remontu od dołu do góry.» O energii biskupów rosyjskich zupełnie zwątpił znany publicysta i filozof M. Mienszиков, który w «Nowoje Wrem.» pisze bez ogródek:

«A cóż porabiają nasi arcypastorze, noszący mitry? Jak sobie czuje nasz zbiorowy patriarcha—św. Synod? Zdawałoby się, że naszym metropolitom arcybiskupom i biskupom należałoby właśnie teraz wystąpić z całą potęgą swej władzy pasterskiej przeciwko wielkim wstrząśnioniom w duchowieństwie, przeciwko buntom w seminarjach, przeciwko bezbożności sług ołtarza. Zamiast tego, cóż widzimy? Głębokie milczenie. Grobowe milczenie dokola. Ich świętobliwośćo jakby woły do ust nabrały, rozstąpiły się po swych colach i ani się ruszą. Co oni robią? Najwidoczniej nie, podobnie jak biurokraci świeccy. Pelnią czynności urzędniczo, podpisują dokumenty, piszą rezolucje na papierach konsystorskich. Będąc prawie wszyscy kadetami z politycznych przekonań, nie czują żadnej biedy. Oto odbywa się «ruch wolnościowy» — czegoż więcej? Sami arcypastorze, z małymi wyjątkami, nie idą dalej od opozycji kadetkiej, lecz też nie mają wyrachowania iść na prawo od kadetów. Profesor Akademii duchownej, młody archimandryta, ogłosił, że jest socjalista; rektor Akademii, młody biskup, odprawił mszę żałobną za duszę rozstrzelanego lejtnanta Szmita. Czyż można się dziwić, że przy samym grobie św. Aleksandra Newskiego ogłoszono przywołanie seminarzystów z rewolucją?..»

Autor piętnuje system seminarjów prawosławnych, które nie budzą w wychowancach prawdziwego powołania do stanu kapłańskiego, lecz przeciwnie, każdy seminarzysta stara się ztamtąd przejść do zakładów świeckich i poświęcić się fachowi świeckiemu. P. Mienszиков upatruje ratunek cerkwi w rozbudzeniu ducha religijnego w seminarjach. Ale jak go rozbudzić?

O rozbudzenie ducha «narodowości» widocznie równie trudno w Rosji, jak o rozbudzenie ducha religijności. Wiadomo, że podczas ostatnich świąt Wielkanocnych w Moskwie odbył się czwarty zjazd «ście rosyjskich ludzi». O jego przebiegu da się tylko to powiedzieć, że był to nieudany eksperyment rozbudzenia «patriotyzmu» wśród ludno-

ści moskiewskiej. Zdając z tego zjazdu sprawę w petersburskim «Russk. Sobranji», ks. Szachowskiej uzalał się, że moskiewska wyższa policja zachowywała się wobec zjazdu nieprzychylnie i że powadze zjazdu zaszkodziły fanatyczne mowy głośnego mnicha Heliodora, który p. Stolypina np. nazwał zdrajcą i wogółności sypał przekleństwami jak z rękawa.

Lepiej nieco stoja sprawy «związku 17 października», którego zjazd odbył się w tych dniach. Związek ten za główny swój cel poczytuje obronę «państwowości» rosyjskiej i akt 17 października tylko o tyle uznaje, o ile nie sprzeciwia się on obecnemu duchowi państwowości, czyli centralizmowi w duchu rosyjskim. «Słowo» petersburskie zaznacza nie bez racji, że związek ten powinien się rozpaść, albowiem wszyscy nieszczerzy konstytucjonalisci winni zrzucić z siebie maskę i przejść jawnie do obozu «iścierosyjskich ludzi», zaś szczerzy muszą przejść do partji, naprawdę uznającej konstytucję, chociażby konserwatywnej. Pomiedzy innymi, związek 17 października niejasno stawia sprawę równouprawnienia żydów. Albo trzeba być konstytucjonalistą i nie można wtedy odrzucać tego równouprawnienia; albo, gdy się żydom praw cywilnych nie przyznaje, to nie należy poczytywać się za konstytucjonalistę. Z tego punktu widzenia rozłam wśród październikowców musi prędzej lub później nastąpić.

Pomimo swej wielomówności i ustawicznego powoływania się na potrzeby narodu, partje lewicowe w Rosji nie odznaczają się zdolnością do pracy systematycznej. Cały ciężar tej pracy w Dumie ponoszą kadeci, gdy tymczasem lewica, jak ironizuje «Rjecz», gra rolę «panka».

«Taktika lewicy—mówi «Rjecz»—opiera się na jej wierze w kadetów; wierzy w nich mocno, choć wciąż łaje. Sam pójdę, sam zobaczę, sam zrobię—taka myśl nawet do głowy nie przychodziła pp. z lewicy. Gdy zaś Duma, pomimo, iż trzeci miesiąc zasiada, nie jest w stanie polepszyć życia obywateli, wówczas lewica winę zwała także na kadetów. Ale czyż sprawa utrwalaenia konstytucji jest obowiązkiem tylko samych kadetów, a nie wszystkich partyj?»

Podobnież i z wyższymi uczelniami, w których także panuje dotąd chaos. Nawet autonomia wewnętrzna nie położyła kresu temu bezładowi. To też «Słowo» całkiem logicznie utrzymuje, że autonomia nie powinna przechodzić w anarchję; autonomia uniwersytecka powinna należeć tylko do profesorów, którzy byt szkoły utrwalają całymi latami, nie zaś do studentów, którzy są jakby gośćmi w szkołach. Tymczasem

studenci gospodarują w wyższych uczelniach tak dalece, że nie pozwalają na wykłady tym profesorom, których posadzają o odmienny kierunek polityczny! Tego wszak niema nigdzie w Europie i temu należy zapobiedz. Szkoda więc, że kwietniowy zjazd rektorów i profesorów szkół wyższych nie zdobył się na energję i nie wyjaśnił, co należy rozumieć przez autonomję uniwersytetów. Tak uzalają się dzienniki umiarkowane na chaos uniwersytecki. «Pet. Wied.» twierdzą, że i w Dumie pojawiają się oznaki rozkładu wewnętrznego, gdyż jedne partje usiłują wyprzeć z niej przedstawicieli partji przeciwnych. Dziennik ma na myśli znane wykluczenie Puriszkiewicza i dwóch posłów na 15 dni, a jeszcze bardziej stałe usuwanie prawicy od pracy w komisjach Dumy. Może w tych słowach i jest nieco racji. Świadczy to jednak głównie o niejasności całej sytuacji politycznej w Rosji.

St. H.

## O NASZYCH SPRAWACH

O autonomji Polski zaczynają już pisać i mówić nawet cudzoziemcy. Organ poniekąd półrządowy „Frankfurter Ztg“ pisze:

«twierdzić nie można, by żądania, zawarte we wniosku Kola, były zbyt wygórowane. Polacy domagają się mniej od tego, co osiągnęli fińlandczycy, co wymusili na Austrii węgry, nie myślą o zorganizowaniu własnej siły zbrojnej, nie chcą mieszać się do spraw ogólnopństwowych, których zakres rozciągnięto bardzo szeroko. Mimo to opierają się projektowi nawet to stronnictwa rosyjskie, które dawniej spoglądały przychylnym okiem na dążenia autonomiczne polaków, a nawet, jak konstytucyjni demokraci, zaciągnęły pewne zobowiązania w jej imię. Bezwarunkowo po stronie polaków staną socjal-demokraci i socjal-rewolucjonisci... W kołach rządowych panuje obecnie prąd, przeciwny wszelkim ustępstwom na rzecz obcych narodowości... Nie dziwiłibyśmy się wcale, gdyby pojawiły się znów pogłoski o tajnych intrygach niemieckich i austriackich w Petersburgu przeciwko autonomji Królestwa Polskiego, chociaż jest rzeczą jasną, że nikt wpływać nie może z zewnątrz na rząd rosyjski, gdy się zdecydował przyznać obcym narodom, wchodzącym w skład państwa, te ustępstwa i swobody, do których mają pełne prawo».

„Le Temps“ w obszernym artykule wstępnym, p. t.: „Les Polonais et la Douma“ pisze:

«sprawa polska została skomplikowana przez solidarność ze sprawą rewolucyjną; z drugiej strony konstytucyjni demokraci, dawniej gorący obrońcy interesów Polski, teraz znacząco ochłodli. «Rjecz» pisała, że projekt autonomji jest przedczesny i za daleko idący, że może wywołać zakłócenia międzynarodowe... Wreszcie, czy uwzględnione zostaną żądania narodowości podrzędnych, objętych przez «większe koło» pol-

skie: Litwy, Małej i Białej Rusi? Są to wszystko zarzuty poważne—choćbyż żaden z nich nie wydaje się stanowczym, o ile do rozstrzygnięcia kwestji zastosuje się dobra metoda. Według zdania naszego jest nią metoda konstytucyjna. Nie przez rewolucję, lecz przez rząd, nie od dołu, lecz z góry otrzymają polacy żądane zadośćuczynienia. I tem więcej szans mieć będą do otrzymania go, im bardziej rząd odczuje wagę ich pomocy. Sprawa polska może być skutecznie postawiona dopiero wtedy, gdy sprawa konstytucyjna zostanie dzięki polakom rozwiązana».

Iść z rządem?... Na to trzeba by warunków, którego brakuje dziś przedewszystkiem, mianowicie: rządu szczerze konstytucyjnego, zdającego sobie sprawę z chwili dziejowej i wskazanych przez nią konieczności. W tem tkwi właśnie cały sęk, i wielka szkoda, że przyjaznego nam, choć nieco balamutnego, artykułu nie uzupełniono uwagami *ad usum* rządu.

W artykule, poświęconym sprawom Polski, „Times“ pisze:

«nie można powątpiewać o szczerości oświadczeń, jakie złożył w Izbie, w imieniu Koła polskiego, poseł Konie. Polacy dążą do zachowania całości Rosji... Pragnąc autonomji Polski, narodowi demokraci odrzucają wszelkie tendencje separatystyczne, pojmując, że oderwanie się od Rosji, gdyby nawet skutkiem jakichś przyczyn nadzwyczajnych stało się faktem dokonany, postawiłoby Polskę wobec niebezpieczeństwa, o którym sama myśl przeraża posłów polskich daleko więcej, niż panowanie bezwzględne Rosji w ich kraju. Polacy rozumieją doskonale, że nieudana próba oderwania się zatrzyma na długi czas odrodzenie moralne narodu polskiego i jego ogniska, Warszawy autonomicznej, co jest marzeniem każdego narodowego demokraty... Głosując za kontyngensem rokruka, Koło polskie nie odstąpiło ani na jedną jotę od swoich zasad patriotycznych i pogodziło swój patriotyzm polski z innym, nowym, występującym w obronie całości państwa rosyjskiego, co może mieć znaczenie nader doniosłe nie tylko w historii Rosji i Polski, ale Europy i świata całego».

Korespondent „Now. Wr.“, nie zadowolniając się głosami prasy, zasięgnął zdania o autonomji Polski u jednego z wyższych urzędników niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, który powiedział mu:

«nasz rząd niemiecki nie wyrażał dotychczas żadnych pod tym względem opinii, bądź dlatego, aby nie wytkomaczono jego zdania, jako chęci wywarcia wpływu na rząd rosyjski, bądź jako przekonany, że rząd rosyjski wie sam, jak należy postępować w danej sprawie. Zresztą Niemcy pozostaną na uboczu, dopóki rzecz dotyczy jedynie polaków rosyjskich, a nie dotyka polaków poznańskich, ani austriackich».

Tu dostojnik zaznaczył, że:

«jak się ułożył stosunek pomiędzy Niemcami a polakami poznańskimi, takim musi pozostać na zawsze. (Możnaby zapytać, jak długo trwa w Prusach *zawsze*?), a następnie wyraził nadzieję, że w Izbie rzecz nie dojdzie do autonomji Polski, ponieważ «staną temu na przeszkodzie nie tylko zamiary rządu, ale nawet same stronnictwa lewicy, bo nawet dla nich autonomja Polski jest niekorzystna, i koniec końcem, Duma nigdy nie poruszy na serio sprawy autonomji».

P. Pantelejew miał wywiad o autonomji Polski z jednym z petersburskich ko-

respondentów wielkich piem zagranicznych, który mu powiedział: „posiadam wiadomości, że wszędzie zagranicą, na przykład w Anglii, w Ameryce, żądania Polaków spotkały się z niezyczliwą oceną. W Ameryce nie interesują się tą sprawą, w Anglii widzą w poruszeniu jej przeszkodę dla pomyślnego wyniku konferencji haskiej, a zresztą ani Anglija, ani Francja nie życzą sobie osłabienia Rosji... Autonomia Królestwa Polskiego przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla Rosji. Nie widzę gwarancji; proszę mi wskazać gwarancję, że Polska nie oderwie się od Rosji.“

Korespondent ów, albo już zdawna osiadł nad Nową i bierze, oczywiście, głos „Now. Wr.“ za głos opinii europejskiej, albo jest prosto prusakiem i powtarza argumenty lakaty.

Żydowski klub narodowy w Warszawie poświęcił jedno ze swoich posiedzeń obradom nad wnioskiem Koła polskiego w sprawie autonomji i powziął jednomyślnie następujące uchwały:

«zważywszy, że interesy żydów polskich są najzupełniej identyczne z interesami żydów w Rosji, zgromadzenie uważa, że rozwiązaniem sprawy żydowskiej, jako sprawy narodowościowej, powinno należeć do Dumy państwowej. Zasady zorganizowania żydów, które powinny być sformułowane przez zwolane *ad hoc* żydowskie zgromadzenie narodowe, potwierdził, o ile dotyczą Polski, sejm krajowy. We wniosku Koła należy zaznaczyć wyraźnie, że wyborcami będą wszyscy obywatele bez różnicy narodowości, wyznania i płci, oraz, że język żydowski (żargon?) będzie korzystał ze wszelkich praw, przysługujących innym językom ludności.»

Niwra

### Wśród stronnictw

Skrajna prawica, uchwalwszy na swym IV zjeździe dążenie do rozwiązania za wszelką cenę zniechęconej „kramolnej“ Dumy, z wytrwałością, godną lepszej sprawy, zmierza do upragnionego celu. Wprawdzie łatwiej jest urządzać skandale, niż przykładać się do pracy ustawodawczej, jednak pp. Puriszkiwiczowi, Kielepowskiemu i prof. Sazonowiczowi nie można odmówić zdolności w wyprawianiu awantur. Prof. Sazonowicz znalazł, zdaje się, pole odpowiedniejsze dla swej działalności, niż na wszechniwy warszawskiej, wówczas bowiem nikt prawie o nim nie słyszał, gdy dziś jest sławny na cały świat. Oczywiście, po usunięciu wyżej wymienionych 3 posłów z 15 posiedzeń Dumy, reszta ich przyjaciół politycznych musiała się ująć za nimi, nie zgodzono się jedynie co do tego, w jaki sposób to uczynić. Hr. Bobrinskij nawet sądził, że, aczkolwiek usunięcie 3 posłów prawicy było zbyt słabo umotywowane, jednak rozkazowi prezesa, popartemu przez głosowanie Dumy, należało poddać się bezwarunkowo. Wspomniany wyżej IV zjazd stronnictw monarchicznych odbył się niezupełnie po myśli głównych przywódców „ludzi rosyjskich“, pp. Gringmutha i Kruszewana, jak to widać z referatu sprawozdawczego ks. Szachowskiego, prezesa „Ruskoje Sobranje“, które siebie na-

zywa „mózgiem“ „związku ludzi rosyjskich“. Referent przede wszystkim ze smutkiem zaznacza, że zjazd spotkał się z pewną niechęcią, nawet z represjami, ze strony władz administracyjnych, bowiem po pierwszej mowie słynnego o. Heljodora jen.-gubernator zagroził mówcy, że zostanie wydalony z Moskwy. Wprawdzie sprawy agrarnej nie poruszano zupełnie, natomiast propozycja pp. Gringmutha i Kruszewana wprowadzenia dyktatury, sromotnie została przez olbrzymią większość odrzucona, ponieważ wprowadzenie dyktatury byłoby równoznaczne ze zniesieniem monarchicznej władzy nieograniczonej. Jednym słowem, według twierdzenia ks. Szachowskiego, „ludzie rosyjscy“, a przynajmniej ci, co brali udział w zjeździe, znacznie postąpili w konstytucyjności, co najjaskrawiej uwydatniło się przy rozprawach nad stosunkiem do Dumy; gdy bowiem zjazd poprzednie prawie bez dyskusji odrzucał ideę wszelkiego przedstawicielstwa, zjazd obecny, przynajmniej jego większość, uważa, że Duma jest niezbędna, należy jedynie Dumę obecną rozwiązać i zwołać nową, na zasadzie zmiennej ordynacji wyborczej, w myśl postulatów programu „ludzi rosyjskich“.

„Związek 17 października“ znikł z Dumy prawie całkowicie i przeniósł się do sali obrad zjazdu, który rozpoczął się w d. 6 maja. Wyniki ostateczne zjazdu oczywiście dziś znane być jeszcze nie mogą, niewątpliwie jednak prawica stronnictwa, dotychczas grająca rolę kierowniczą i decydującą, stoczyć będzie musiała zaciętą walkę z lewicą, niezadowoloną z chwiejnej, zawieszanej między niebem a ziemią, działalności kierowników, gotowych do wszelkich ustępstw i kompromisów z rządem. Wyniki walki tej są wątpliwe, jednak „młodych“ ożywają nader różowe nadzieje na przyszłość, przyjawszy bowiem pod uwagę, że po swej stronie mają najlepszych i najenergiczniejszych mówców i prawie całą frakcję parlamentarną, bardzo być może, że przeciągną na swoją stronę większość zjazdu. Prawica październikowców, złożona przeważnie z ludzi starszych, w ogromnej większości przedstawicieli biurokracji, oczywiście bez walki zaciętej nie ustąpi z dotychczasowego stanowiska dominującego i w tym celu zastosuje system, praktykowany z powodzeniem na zjazdach poprzednich, mianowicie, na zebraniach plenarnych będzie się starała mówić o sprawach ogólnych i organizacyjnych, starannie natomiast usuwać będzie sprawy, któreby wymagały jakichkolwiek zmian zasadniczych programu. Czy i tym razem system ten uwieczony będzie powodzeniem, pokaze przyszłość najbliższa, lewica bowiem ma zamiar wystąpić nader energicznie przeciw odsyłaniu najżywoźniejszych, najbardziej palących spraw zasadniczych, do komisji, gdzie sprawy te zwykle odkładane bywają *ad Calendas graecas*.

Kadeci, po rozłamie ze skrajną lewicą, jak wiadomo, na zgromadzeniu frakcji parlamentarnej uchwalili wszystkie swe siły zogniskować na pracy praktycznej, zmierzającej ku przebudowie państwa, oraz na rozstrzygnięciu drobnych rządowych wniosków ustawodawczych. Ponie-

waż zaś działalność tego rodzaju zastosowanie mieć może nietyle na ogólnych posiedzeniach Dumy, ile w komisjach rozmaitych, przeto kadeci przede wszystkim starają się, w myśl swych uchwał, uczynić pracę tych komisji jak najowocniejszą, jakkolwiek bowiem nie stanowią większości, jednak wobec tego, że inne stronnictwa, tak lewicy, jak prawicy skrajnej, skierowały działalność swą poza obręb Dumy, cały ogrom tej pracy z konieczności muszą wziąć na swe barki. Wymienić przeto należy komisję gospodarczą, która ostatecznie okrośliła pensje prezydium, sekretarzy i innych urzędników Dumy, przyczem prezesowi Dumy, oprócz dżet poselskich, wyznaczone 30 tys. pensji rocznej. W komisji agrarnej wysadzono na zasadzie proporcjonalności podkomisję z 19 osób, której zadaniem będzie polegało na opracowaniu spraw, związanych z miejscowymi potrzebami rolnictwa. W komisji budżetowej uchwalono zwrócić się z zapytaniem do Dumy, czy referat w sprawie budżetowej opracować należy w całości, czy też rozstrzygać kredyty żądane przez poszczególne ministerstwa, ponieważ opracowanie referatu o budżecie w całości nie może być przedstawione Dumie wcześniej, jak późną jesienią, co byłoby nader niepożądane. Komisja nietykalności osobistej opracowała już kilka punktów do odpowiedniego wniosku ustawodawczego; najważniejsze są punkty 5, 6 i 7; pierwszy opiewa, że policja ma prawo aresztowania tej osoby, której przebywanie na wolności bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu albo tych osób, albo innych; punkt 6 zawiera nakaz policji niezwłocznego sporządzenia dokładnego protokołu w razie aresztowania; wreszcie 7 orzeka, że w razie pochwycenia na miejscu przestępstwa, nawet osoby prywatnie mają prawo zatrzymania przestępcy. Oprócz zatwierdzenia etatów urzędników Dumy, komisja gospodarcza zaproponowała komisji budżetowej zażądanie 17 1/2 miliona rubli, jako pomoc dla ludności, dotkniętej głodem i nieurodzajem.

Stronnictwo mahometan, na ostatnim posiedzeniu, uchwaliło poruszyć w Dumie sprawę działalności jen.-gubernatora Jalty, jen. Dumbadze; oprócz tego na wniosek b. posła, p. Kryma, postanowiono zainterpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie pielgrzymów mahometkańskich, udających się do Mekki, gdyż zdaniem wnioskodawców, pielgrzymi nietylko nie doznają żadnej opieki ze strony rządu, lecz nadto zmuszeni są znosić ucisk i samowolę, częstokroć bardzo uciążliwą, ze strony władz administracyjnych, nie mówiąc o niezachowaniu przez towarzystwa przewozowe najelementarniejszych zasad higieny.

„Trudowicy“, za przykładem kadetów, również zaczęli przykładać się do pracy przeważnie w komisjach; więc przede wszystkim na posiedzeniu ostatnim uchwalili żądać zamknięcia listy mówców w sprawie agrarnej, która dotąd ani na krok nie posunęła się ku praktycznemu jej rozwiązaniu. Wysłuchano referatu o działalności Rady Państwa i zgodzono się z wywoływaniem ostatecznym referenta, że „trudowicy“ będą zmuszeni toczyć z Ba-

da Państwa równie zacięta walkę, jak z rządem. W sprawie posła Zurabowa i zatargu z p. Golowinem powzięto uchwałę, że w mowie p. Zurabowa nie obrażającego armję nie było, że prezes Dumy, składając wizyty ministrom, nie zasięgnął w tej sprawie opinii całego prezydium, że wskutek tych wizyt ukazał się komunikat urzędowy, oświetlający sprawę w sposób ubliżający godności Dumy, co nie zostało przez p. Golowina sprostowane, wobec czego frakcja „trudowików“ znajduje, że p. Golowin nie znajdował się na wysokości, odpowiedniej stanowisku prezesa przedstawicielstwa narodowego. W sprawie nauczania powszechnego uznano, że państwo obecnie nie posiada odpowiednich sił i dlatego instytucjom samorządnym powinno być nadane prawo wprowadzania obowiązkowego nauczania tam, gdzie uznają to za potrzebne i możliwe. W kwestji samorządu miejscowego uchwalono wysunąć jedynie dwóch mówców, aby nie przeciągać sprawy; zadaniem ich ma być obrona wniosku własnego i krytyka projektu kadecckiego.

Socjaliści ludowi uznali za najpilniejszą dziś sprawę zajęcie się losem zesłańców politycznych, których położenie jest zaiste pożałowania godne; fundusz, przeznaczony przez rząd na utrzymanie więźniów i zesłańców, jest tak niewielki, że nie wystarcza czasami na utrzymanie i najelementarniejsze potrzeby, zajęć zaś i zarobków znaleźć w rozmaitych miejscowościach bezludnych niepodobna. Zebranie materiału rzeczowego w tej sprawie polecono specjalnej komisji.

Soc.-demokraci w najbliższej przyszłości mają poddać pod obrady Dumy wniosek własny do ustawy o wolności słowa, prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i strajków, również kilka wniosków w sprawie robotniczej. O wynikach zjazdu soc.-demokratycznego w Anglii nie dokładnie wiadomo. Angielski „Mirror“ podaje rozmowę swego współpracownika z jednym z uczestników zjazdu, z której okazuje się, że stronnictwo S.-D. będzie popierać Dumę, o ile przekona się, iż przynosi ona choć jakakolwiek korzyść sprawie wolnościowej; w razie przeciwnym stronnictwo nie zawaha się przez wywołanie powstania powszechnego Dumę tę zniszczyć. W tym celu ma być ogłoszony strajk powszechny, zwalenie obecnego ustroju państwowego, wreszcie ogłoszenie komuny. Wszystko już jest przygotowane i przewidziane, „czekamy tylko hasła“, powiedział jakoby ów soc.-demokrata.

Zetka.

#### Ze statystyki sądowej

W ciągu kwietnia sądy wojenne polowe i okręgowe skazały na śmierć 77 osób, z nich 12 osób niezwłocznie stracono; do robót ciężkich skazano 737 osób, ogółem na 1,330 lat; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 13 redaktorów, zawieszono 36 czasopism; wytoczono procesy 2 posłom, należącym do stronnictwa SD i 4 do innych stronnictw. Za udział natomiast w pogromach żydowskich skazano 29 osób, ogółem na 15 lat więzienia, i 16 osób — do rot aresztanckich, ogółem na 20 lat. Na skutek ordonamentu „związku ludzi rosyjskich“ ula-

skawiono 6 osób, należących do „związku“ i skazanych na 8 mies. więzienia „za pobicie soc.-demokratów i inteligencji w Niżn.-Nowgorodzie“.

## UWAGI I NOTATKI

Prasa warszawska porusza w ostatnich dniach sprawę rozdźwięku pomiędzy naszym przedstawicielstwem w Radzie Państwa a Kołami polskimi w Dumie. Nikt, oczywiście, rozdźwięku takiego nie uważa za rzecz pożądaną i właściwą. «Gaz. Polska» podkreśla, że koło Rady Państwa powinno poddać się reprezentacji w Izbie niższej, ta bowiem, jako obrana przez ogół szerszy, jest prawdziwą przedstawicielką woli narodu. «Słowo» sądzi, że do miana przedstawicieli prawdziwych mają także prawo obrani przez poważne grono obywateli posłowie do Rady Państwa, ale godzi się w zupełności z «Gaz. Polską» na konieczność usunięcia wszelkich nieporozumień pomiędzy obiema naszymi reprezentacjami. Gdzieindziej o takich nieporozumieniach nie ma wcale mowy, w Berlinie bowiem posłowie polscy obu izb stanowią jedno «Kolo», w Wiedniu zaś prezydja znajdują się w stałej ze sobą styczności. Podobną styczność należałoby ustalić w Petersburgu, i coraz częstsze posiedzenia wspólne obu reprezentacji zdają się świadczyć, że cel ten upragniony będzie osiągnięty w niezbyt dalekiej przyszłości.

Zjazd październikowców powziął wczoraj uchwałę treści następującej: «Zważywszy, że tylko ścisłe utrzymanie jedności państwowej i niepodzielności Cesarstwa Rosyjskiego prowadzi do rzeczywistego równouprawnienia obywateli rosyjskich i do zgody pomiędzy licznymi plemionami, składającymi Rosję, zjazd wyraża nadzieję, że Duma państwowa niezwłocznie i niedwuznacznie spełni swój obowiązek, odrzucając wniosek ustawodawczy o autonomji Polski, i przez to przetrnie u podstawy pierwsze usiłowanie rozczłonkowania Rosji». Działano z zamkniętymi oczyma, które październikowcy mają w sprawie polskiej po to, by nie nie widzieć. Uchwałę powzięto bez rozpraw. Nie zastanowiono się nawet nad znaczeniem wniosku Kół polskich, ani nad zakresem autonomji projektowanej. Poprosta górę wzięła formułka przesadzona «rozczłonkowania» nad zdrowym rozsądkiem, nad wymaganiami życia, nad uwzględnieniem interesów samego państwa. Słusznie, choć z innych powodów, odmawia dziś

sam p. Suworin październikowcom miana stronnictwa politycznego.

Słychać, że zjazd soc.-demokratów rosyjskich w Londynie uznał działalność i samo istnienie Dumy obecnej za przeszkodę, tamującą przekształcenie się Rosji w państwo o ustroju wolnościowo-demokratycznym. Frakcje radykalne Dumy usunęły się, jak wiadomo, od udziału w sprawie powzięcia uchwały z powodu wykrycia zamierzonego zamachu na nietykalną osobę Monarchy. Natomiast demokraci konstytucyjni pragną wyteńczyć wszystkie siły, by zapewnić ciągłość i owocność prac ustawodawczych Dumy. Rozłam pomiędzy nimi a lewicą, ujawniony już w czasie akcji przedwyborczej, zbliża się do chwili, w której wypadnie albo zerwać stanowczo z rewolucją, albo poddać się biernie jej prądom. Niepodobna obracać żadnej akcji pośredniej, ponieważ taka droga nie istnieje. Chwila ma doniosłość olbrzymią.

Oddawna już krążyły pogłoski o rozłamie, jaki zaznaczył się w szeregach naszej demokracji postępowej. Pogłoski nie były całkiem bezpodstawne choćby ze względu na okoliczność, że w tych szeregach stoją obok siebie żywioty, dążące „do Sasa i do Iasa“. Znaleźli się obok siebie przedstawiciele interesów najrozmaitszych, a wspólnie biała radykalizmu kosmopolitycznego nie wystarczały, by rozbieżność dążeń zneutralizować. Głębsza wiedza i zrozumienie praw konieczności dziejowej, rządzących rozwojem społeczeństw zawarły sojusz z pierwiastkami, które, miaunując siebie panami jakichś potęg „światoburczych“, głosiły, że mogą je rozpetać i przekształcić naraz nasz kraj zrujnowany, ubogi i ciemny, w jakiś wymarzony eden przyszłości. Historia chciała ugiąć się przed histerją. Rzeczywistość wczesniej czy później musiała zróżniczkować zastępy, oklaskujące zgodnie jaskrawszych mówców wiecowych i karnie idące do mu wyborczych nie tyle skutkiem solidarności ideowej, co w poczuciu potrzeby zjednoczenia się w walce ze stronnictwami koncentracji narodowej. Dziś dużo złudzeń się rozwiłało, zarówno w domu, jak poza domem, i demokracja postępową znalazła się w nowych warunkach, do których trzeba przystosować się, jeżeli ma się zamiar grać nadal rolę poważnego czynnika polityczno-społecznego. Zdane sobie z tego sprawę w stronnictwie, i pogłoski o jego rozpadaniu się są przeto niesłuszne. Następuje tylko rewizja programu taktycznego, program ideowy radykalno-demokratyczny zmianom nie ulegnie. Stanie zapewne na gruncie bardziej narodowo-polskim, a jego zwolennicy liczyć się będą bardziej z nastrojem ogółu naszego społeczeństwa i z warunkami chwili.

Rozłamów dopatrzeć się można potrosze wszędzie. W czasach obecnych go-

da Państwa równie zacięta walkę, jak z rządem. W sprawie posła Zurabowa i zatargu z p. Gołowinem powzięto uchwałę, że w mowie p. Zurabowa nie obrażającego armję nie było, że prezes Dumy, składając wizyty ministrom, nie zasięgnął w tej sprawie opinii całego prezydium, że wskutek tych wizyt ukazał się komunikat urzędowy, oświetlający sprawę w sposób ubliżający godności Dumy, co nie zostało przez p. Gołowina sprostowane, wobec czego frakcja „trudników“ znajduje, że p. Gołowin nie znajdował się na wysokości, odpowiedniej stanowisku prezesa przedstawicielstwa narodowego. W sprawie nauczania powszechnego uznano, że państwo obecnie nie posiada odpowiednich sił i dlatego instytucjom samorządnym powinno być nadane prawo wprowadzania obowiązkowego nauczania tam, gdzie uznają to za potrzebne i możliwe. W kwestji samorządu miejscowego uchwalono wysunąć jedynie dwóch mówców, aby nie przeciągać sprawy; zadaniem ich ma być obrona wniosku własnego i krytyka projektu kadecckiego.

Socjaliści ludowi uznali za najpilniejszą dziś sprawę zajęcie się losem zesłańców politycznych, których położenie jest zaiste pożałowania godne; fundusz, przeznaczony przez rząd na utrzymanie więźniów i zesłańców, jest tak niewielki, że nie wystarcza czasami na utrzymanie i najelementarniejsze potrzeby, zajęć zaś i zarobków znaleźć w rozmaitych miejscowościach bezludnych niepodobna. Zebranie materiału rzeczowego w tej sprawie polecono specjalnej komisji.

Soc.-demokraci w najbliższej przyszłości mają poddać pod obrady Dumy wniosek własny do ustawy o wolności słowa, prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i strajków, również kilka wniosków w sprawie robotniczej. O wynikach zjazdu soc.-demokratycznego w Anglii nie dokładnie nie wiadomo. Angielski „Mirror“ podaje rozmowę swego współpracownika z jednym z uczestników zjazdu, z której okazuje się, że stronnictwo S.-D. będzie popierać Dumę, o ile przekona się, iż przynosi ona choć jakąkolwiek korzyść sprawie wolnościowej; w razie przeciwnym stronnictwo nie zawaha się przez wywołanie powstania powszechnego Dumę tę zniszczyć. W tym celu ma być ogłoszony strajk powszechny, zwalenie obecnego ustroju państwowego, wreszcie ogłoszenie komuny. Wszystko już jest przygotowane i przewidziane, „czekamy tylko hasła“, powiedział jakoby ów soc.-demokrata.

Zetka.

### Ze statystyki sądowej

W ciągu kwietnia sądy wojenne polowe i okręgowe skazały na śmierć 77 osób, z nich 12 osób niezwłocznie stracono; do robót ciężkich skazano 737 osób, ogółem na 1,330 lat; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 13 redaktorów, zawieszono 36 czasopism; wytoczono procesy 2 posłom, należącym do stronnictwa SD i 4 do innych stronnictw. Za udział natomiast w pogromach żydowskich skazano 29 osób, ogółem na 15 lat więzienia, i 16 osób—do rot aresztanckich, ogółem na 20 lat. Na skutek orędnictw «związku ludzi rosyjskich» ula-

skawiono 6 osób, należących do «związku» i skazanych na 8 mies. więzienia «za pobicie soc.-demokratów i inteligencji w Niżn.-Nowgorodzie».

## UWAGI I NOTATKI

Prasa warszawska porusza w ostatnich dniach sprawę rozdzwieku pomiędzy naszym przedstawicielstwem w Radzie Państwa a Kołami polskimi w Dumie. Nikt, oczywiście, rozdzwieku takiego nie uważa za rzecz pożądaną i właściwą. «Gaz. Polska» podkreśla, że koło Rady Państwa powinno poddać się reprezentacji w Izbie niższej, ta bowiem, jako obrana przez ogół szerszy, jest prawdziwą przedstawicielką woli narodu. «Słowo» sądzi, że do miana przedstawicieli prawdziwych mają także prawo obrani przez poważne grona obywateli posłowie do Rady Państwa, ale godzi się w zupełności z «Gaz. Polską» na konieczność usunięcia wszelkich nieporozumień pomiędzy obiema naszymi reprezentacjami. Gdzieindziej o takich nieporozumieniach nie ma wcale mowy, w Berlinie bowiem posłowie polscy obu izb stanowią jedno «Koło», w Wiedniu zaś prezydja znajdują się w stałej ze sobą styczności. Podobną styczność należałoby ustalić w Petersburgu, i coraz częstsze posiedzenia wspólne obu reprezentacji zdają się świadczyć, że cel ten upragniony będzie osiągnięty w nie- zbyt dalekiej przyszłości.

Zjazd październikowców powziął wczoraj uchwałę treści następującej: «Zważywszy, że tylko ścisłe utrzymanie jedności państwowej i niepodzielnosci Cesarstwa Rosyjskiego prowadzi do rzeczywistego równouprawnienia obywateli rosyjskich i do zgody pomiędzy licznymi plemionami, składającymi Rosję, zjazd wyraża nadzieję, że Duma państwowa niezwłocznie i niedwuznacznie spełni swój obowiązek, odrzucając wniosek ustawodawczy o autonomji Polski, i przez to przetrnie u podstawy pierwsze usiłowanie rozczłonkowania Rosji». Działano z zamkniętymi oczyma, które październikowcy mają w sprawie polskiej po to, by nic nie widzieć. Uchwałę powzięto bez rozpraw. Nie zastanowiono się nawet nad znaczeniem wniosku Kół polskich, ani nad zakresem autonomji projektowanej. Poprostu górę wzięła formułka przesadzona «rozczłonkowania» nad zdrowym rozsądkiem, nad wymaganiami życia, nad uwzględnieniem interesów samego państwa. Słusznie, choć z innych powodów, odmawia dziś

sam p. Suworin październikowcom miana stronnictwa politycznego.

Słychać, że zjazd soc.-demokratów rosyjskich w Londynie uznał działalność i samo istnienie Dumy obecnej za przeszkodę, tamującą przekształcenie się Rosji w państwo o ustroju wolnościowo-demokratycznym. Frakcje radykalne Dumy usunęły się, jak wiadomo, od udziału w sprawie powzięcia uchwały z powodu wykrycia zamierzonego zamachu na nietykalną osobę Monarchy. Natomiast demokraci konstytucyjni pragną wyteżyć wszystkie siły, by zapewnić ciągłość i owocność prac ustawodawczych Dumy. Rozłam pomiędzy nimi a lewicą, ujawniony już w czasie akcji przedwyborczej, zbliża się do chwili, w której wypadnie albo zerwać stanowczo z rewolucją, albo poddać się biernie jej prądom. Niepodobna obracć żadnej akcji pośredniej, ponieważ taka droga nie istnieje. Chwila ma doniosłość olbrzymią.

Oddawna już krążyły pogłoski o rozłamie, jaki zaznaczył się w szeregach naszej demokracji postępowej. Pogłoski nie były całkiem bezpodstawne choćby ze względu na okoliczność, że w tych szeregach stoją obok siebie żywioły, dążące „do Sasa i do Iasa“. Znaleźli się obok siebie przedstawiciele interesów najrozmaitszych, a wspólnie hasła radykalizmu kosmopolitycznego nie wystarczały, by rozbieżność dążeń zneutralizować. Głębsza wiedza i zrozumienie praw konieczności dziejowej, rządzących rozwojem społeczeństw zawarły sojusz z pierwiastkami, które, mianując siebie partiami jakichś potęg „światoburczych“, głosiły, że mogą je rozpętać i przekształcić naraz nasz kraj zrujnowany, ubogi i ciemny, w jakiś wymarzony eden przyszłości. Historia chciała ugiąć się przed historją. Rzeczywistość wczesniej czy później musiała zróżniczkować zastępy, oklaskując zgodnie jaskrawszych mówców wiecowych i karnie idące do urn wyborczych nietylce skutkiem solidarności ideowej, co w poczuciu potrzeby zjednoczenia się w walce ze stronnictwami koncentracji narodowej. Dziś dużo złudzeń się rozwiąło, zarówno w domu, jak poza domem, i demokracja postępową znalazła się w nowych warunkach, do których trzeba przystosować się, jeżeli ma się zamiar grać nadal rolę poważnego czynnika polityczno-społecznego. Zdano sobie z tego sprawę w stronnictwie, i pogłoski o jego rozpadaniu się są przeto niesłuszne. Następuje tylko rewizja programu taktycznego, program ideowy radykalno-demokratyczny zmianom nie ulegnie. Stanie zapewne na gruncie bardziej narodowo-polskim, a jego zwolennicy liczyć się będą bardziej z nastrojem ogółu naszego społeczeństwa i z warunkami chwili.

Rozłamów dopatrzeć się można potrosze wszędzie. W czasach obecnych go-

menkowych, gdy wypadki następują po sobie z niezwykłą szybkością, układ zaś stosunków zmienia się co chwila, jak w kalejdoskopie, taktyka stronnictw politycznych przystosowywać się musi do rzeczywistości, o ile jest jej świadoma. W obozie narodowo-demokratycznym, dokoła którego skupiła się dziś niewątpliwie większość narodu, znać pewne rozdojenie, ujawnione dość wyraźnie w polemikach „Gońca“ z „Gazetą Polską“. Pierwszy jest organem skrajno-narodowym, sądzi, że taktyka Koła polskiego w Dumie nie jest właściwą, ponieważ nie stoi na stanowisku bezwzględnie opozycyjnym wobec rządu, od którego niczego spodziewać się nie można i który zachowuje się wobec nas niedwuznacznie wrogo. Zdaleka „Gońcowi“ rzeczy wydają się inaczej, niż Kołu, patrzącemu na nie z bliska i zdającym sobie sprawę z istotnej wartości i miary sił, walczących ze sobą na rosyjskiej widowni dziejowej. Koło nie może i nie powinno ponosić wobec nikogo odpowiedzialności za losy przesilenia rosyjskiego, zwłaszcza za losy Dumy. Okoliczności zaś złożyły się właśnie w ten sposób, że głosy naszych słów rozstrzygnęły sprawę uchwalenia kontyngensu rekruta, że gdyby w chwili podniesienia sprawy organizowanego zamachu na Zwierzchnika państwa, posłowie ci nie znaleźli się na sali, Duma nie znalazłaby się w składzie wystarczającym do powzięcia uchwały prawomocnej.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### Z PRASY POLSKIEJ

W stronnictwie narodowo-demokratycznym zarysowują się dwa prądy: umiarkowany, którego wyrazicielem stał się prezes Koła polskiego, p. Dmowski, i radykalny, upatrujący zbawienie w bezwzględnej opozycji. Organem pierwszego prądu jest „Gazeta Polska“, organem drugiego „Goniec“. Właśnie „Goniec“ wystąpił niedawno z energiczną krytyką działalności Koła polskiego, zarzucając mu zbyt ni oportunistyczny i zbyt ni uprzejmość dla państwowych ideałów rosyjskich, jak np. poparcie Koła w sprawie uchwały poboru wojskowego. „Gaz. Polska“ odpowiada krytykom polityki Koła w następujących dosadnych słowach:

„Istnieją jednostki, którym się wydaje, że gdyby one były powołane do steru naszej polityki w Izbie, poprowadziłyby ją znacznie lepiej, i są o tem przekonane z góry, niezależnie od tego, jakby się zarysowała polityka Koła polskiego i przed poznaniem istotnych jej motywów. Czekają one tylko na to, ażeby przy pierwszej okazji założyć publicznie swoje *volunté separatum* na którymkolwiek punkcie. Jak dawni lekarze mieli tylko jeden przepis na wszelkie choroby: *purgare et clystérare*—tak samo znają oni jedną receptę polityczną: *opponere*„.

Jednakże o rozłamie w stronnictwie narodowo-demokratycznym jeszcze mówić nie można: to tylko oznaki początkowe wewnętrznych nieporozumień.

Poważniejsze rozterki zachodzą natomiast w łonie partji postępowo-demokratycznej. Mianowicie znaczna część jej członków, niezadowolona z wybitnej roli, którą grają w tej partji szwiniści żydowscy, zamierzyła opuścić szeregi partji i przejść do „polskiej partji postępowej“. Organem tej ostatniej ma być wznowiony i rozszerzony „Przełom“. Wobec takiego rozłamu w szeregach postępowej demokracji, jej organ „Nowa Gazeta“ zaczęła usilnie wyjaśniać swoje stanowisko w kwestji żydowskiej i zamieściła parę referatów na ten temat. W referacie, opracowanym w „postępowych kołach w Radomiu“, wytknięto konieczność „zeuropeizowania żydów przez polonizację“ i przeprowadzono taki pogląd:

„Jedynie wychowanie nowych pokoleń żydów w atmosferze równouprawnienia, przejęcie się ich myślą o solidarności klasowej z podobnymi klasami w różnym społeczeństwie i ich zróżnicowanie się społeczne utoruje drogę zanikowi odrębności narodowościowej żydów, równoległe ze wzrostem kultury w różnym społeczeństwie polskiem“.

Czy potrzebne są partje polityczne? Pytanie to zawsze bywa na czasie, ilekroć ludzie, obojętni na sprawy publiczne, zastaniają się tem, że nie należą do żadnej partji lub że są bezpartyjni. „Słowo“ zaznacza:

„Z bezpartyjnymi tem trudniej się porozumiewać, że trudno ich odszukać, gdy się ich zbiera na zebrania większe, będzie też tylko wiadomem, że każdy z mówców własną reprezentuje opinię, a nie wiadomo kto za nim stoi. Inaczej oczywiście rzecz się ma, gdy społeczeństwo zorganizowane jest w stronnictwa polityczne, a przedstawiciele nasi w Petersburgu nawet już z prasowych organów danych stronnictw powziąć mogą wyobrażenie, jak dane stronnictwo, wyrażające pewien kierunek myśli politycznej w kraju, na ich stanowisko w sprawach konkretnych się zapatruje.“

„Bezpartyjni twierdzili, że stronnictwa przyczyniają się jedynie do szerzenia wadliwych i nieporozumień w społeczeństwie, że ich organy uważają za główne swoje zadanie zwalczać przeciwnika politycznego, przypinać mu łatkę z każdej istotnej lub urojonej przyczyny. Zapewne, bywa i tak. Ale możemy i musimy poświadczyć, że do „przypinania łatek“ bodaj najpochopniejsi bywają ci, co łazem chodzą i „bezpartyjnymi“ się mienia. Natomiast śmiemy twierdzić, że od chwili, gdy się rozpoczęła poważna praca polityczna naszych przedstawicieli w ciałach parlamentarnych, okazało się (wśród partji) daleko więcej tendencji pojednawczych, niżeli rozbieżnych“.

Tym sposobem „Słowo“ uzasadnia potrzebę partji, a więc i swojej własnej partji—„polityki realnej“.

Dążenie do oświaty przybiera w Królestwie rozmaite formy. Po-

zo przy centralnem Tow. rolniczym w Królestwie wydział kółek rolniczych ma stać się kierownikiem oświaty zawodowej drobnych rolników, aby podnieść dobrobyt i kulturę «tej najliczniejszej w narodzie warstwy», jak nazywa włościan «Naród» warszawski. Kółek rolniczych powstało około 500, a ci włościanie, którzy do nich przystąpili, stanowią zaledwie małą część ogółu. Więc pracy na tem polu jest ogromnie dużo. Może wtenczas zmniejszy się emigracja włościan polskich za ocean. Wystarczy powiedzieć, że w samym tylko r. 1904 wyjechało ich do Ameryki północnej 32,577 z Królestwa i 30,243 z Galicji. Oświata ludowa choć w części ureguluje to wychodźstwo z kraju.

Is.

WARSZAWA, 18 maja

(Znów anarchja. Nowe potoki krwi. „Krwawe fra-ki“. Kronika żałobna. Praca społeczna. Nowe towarzystwa. Stowarzyszenie Promyka).

— Słopa hydra anarchji znów podniosła łeb straszliwy, rozwarła krwiożerczą paszczę i nowe pożera ofiary. Gdzie stąpieć — słyszy się tylko o zabitych i rannych; w dziennikach na wiejskich honorowych widnieją tytuły: „Z krwawej kroniki“... „Krwawy dzień w Warszawie“... „Krwawy dzień w Łodzi“... „Krwawy napad“ i t. d.

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedorzecznego, bezrozumnego napadu na studentów-weterynarzy, przy którym więcej ucierpiało, jak zwykle, najniewinniejszych ludzi, aniżeli „winowajców“—gdy miasto zaalarmowała wieść o napadzie na stację miejską kolei nadwiślańskiej. Znów ginie „przy okazji“ kilka osób postronnych i kilkanaście otrzymuje rany. A tu już drut telefoniczny niesie z Łodzi wieść jeszcze straszliwszą: w bezpośrednim następstwie napadu na pocztę, legło trupem 23 robotników, trzy razy tyle rannych. Wzburzenie wśród ludności straszne, zwłaszcza w warstwach robotniczych. Głos ogółu przypisuje winę katastrofy zorganizowanym bandytom, — ogół nie chce przypuszczać nawet rayśli, by występowały w krwawej robocie „partje“.

Aż oto ukazuje się na krwawej barwy papierze krwawy komunikat. Centralny Komitet robotniczy P. P. S. frakcji rewolucyjnej zawiadamia, że jego to „organizacje bojowe“ dokonały „konfiskat“, i że przy napadach „nikt z biorących udział nie został ujęty, ani żadnego szwanku nie odniósł“... Tak pomyślnie poszło! Nic to — trupy robotnicze, nic to — krew niewinnie przelana, nic to — szereg wdów i sierot... Partja nie zdobyła się nawet na obłudny wyraz żalu, że padło przy tej okoliczności tyle ofiar niewinnych!

Po rozłamie w P. P. S. lud warszawski stronników frakcji rewolucyjnej począł zwać „frakami“; teraz do nazwy tej dodał przymiotnik „krwawe“. *Krwawe fra-ki*.



Bogactwu „krwawej kroniki“ nie ustępuje obfitość smutnej kroniki żałobnej. W ostatnim tygodniu ubyla społeczeństwu garstka ludzi wybitnych, potrzebnych, lub już zasłużonych. Zmarli: Henryk Wohl, żyd-polak, b. członek rządu narodowego z czasów ostatniego powstania; Władysław Mazurowski, jeden z najwybitniejszych inżynierów polskich; Grzegorz Worobjew, znany badacz historii i archeologii, członek komisji historii sztuki przy Akademii Jagiellońskiej; ksiądz Władysław Budny, b. prefekt szkół i kapelan więzienny, cieszący się powszechnym szacunkiem i miłością; Maciej ks. Radziwiłł.

Na szczęście, nie tylko smutne i bolesne objawy ma kronikarz do zanotowania, ale i pomyślne. Praca społeczna nie ustaje.

Powstaje oto „Towarzystwo badań potrzeb krajowych“. Sam tytuł dość już mówi o doniosłym znaczeniu instytucji, której działalność obejmie nie tylko Królestwo Polskie, ale także Litwę i Ruś. Czynny tu jest bardzo dr. Benni, a wiadomo, że dr. Benni dla żadnej pracy społecznej sił swych nie szczędzi. Towarzystwo otrzymało już dar wspaniały: bogaty, 12,000 tomów liczący, księgozbiór po Janie Blochu.

Zawiązało się już „Polskie Towarzystwo psychologiczne“, które wzięło sobie za zadanie naukowe badanie zjawisk psychologicznych w różnych kierunkach. Działalność Towarzystwa rozszerza się na całe Królestwo Polskie, w którego obrębie Towarzystwo ma prawo otwierania oddziałów. Towarzystwo może organizować zebrania naukowe, zakładać pracownie do badań psychologicznych, wydawać kwestjonariusze, utrzymywać biblioteki, zwoływać zjazdy.

Pracuje usilnie „zjazd kółek rolniczych“, głównie w kierunku zaspokojenia najpilniejszych potrzeb włościańskich. Na pierwszym planie postawiono, między innymi, czynności następujące: urządzenie wycieczki włościańskiej zagranicę, celem zwiedzenia gospodarstw wzorowych i poznania działalności kółek; zajęcie się sprawą inwentarza włościańskiego; doświadczenia z nawozami sztucznymi i maszynami rolniczymi; kursy rolnicze dla włościan; wynagradzanie gospodarstw wzorowych i t. d.

Posuwa się naprzód sprawa napozór drobna, a w gruncie — pierwszorzędnej doniosłości. Jest to poruszony przez dziennikarza warszawskiego, p. Michała Romana, projekt utworzenia „Stowarzyszenia nauki czytania i pisania polskim sposobem Promyka“. Wspominaliśmy już o tej sprawie. Obecnie zwróciła ona już uwagę publiczną, a świeżo znalazła potężnego orędownika w Bolesławie Prusie. Znany pisarz i wielki obywatel poświęcił jej cały obszerny artykuł w ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego“. Podnosi wymownymi słowami doniosłość umiejętności czytania i pisania, przedstawia działalność Promyka, „tego istotnie niezwykłego człowieka“, i woła: „Dajcie, kiedy już nam wolno choć trochę uczyć się, praca nad rozpowszechnieniem czytelnictwa jest najpierwszym obowiązkiem. Byłoby zbrodnią dalsze

przemilczanie metody Promyka, która nie tylko uczy najłatwiej i najprościej, ale jeszcze i najweselej... Cześć Konradowi Prószyńskiemu, niestrudzonemu działaczowi, twórcy genialnej metody! Cześć tym, którzy pomagają mu będą w wykonaniu wielkich zamiarów, w „nauczaniu nieumiejętnych!“

Słowa Bolesława Prusa nigdy nie przebrzmiewają bez echa. Społeczeństwo polskie słucha go, wierzy mu. Nie można więc wątpić, że sprawa teraz posunie się naprzód o wiele prędzej i pomyślniej.

*Mir...*

+ Łódź. Przyzwyczajona do wszelkich krwawych okesów. Łódź została wstrząśnięta głęboko wypadkami 17 maja. W dniu tym jacyś nieznanymi ludźmi na ul. Podleskiej napadli na furgon pocztowy, zabili kozaka konwojującego, drugiego zranili i uciekli ze zrabowaną pocztą, w której było weksli na znaczną sumę. Agencja urzędowa doniosła, że napadających było 30, że uciekli oni do fabryki Kutnera, że ścigający kozacy zabili tam 19, ranili zaś 34 ludzi. Wyglądało to tak, jak gdyby zaszła jakaś wielka walka uliczna, przypominająca grubą utarczkę rosyjsko-japońską w Mandżurji. Ale w rzeczywistości było co innego. Kozacy przybyli w pół-godzinę po dokonaniu na pocztę zamachu, wpadli do pobliskiej fabryki Kutnera i rzucili się na pracujących kantorzystów i robotników, strzelając i rąbiając szablami. Rezultat był okropny: 20 zabitych i 40 rannych, z których kilku zmarło. Kozacy dopuścili się niezwykłej, nawet na te czasy, samowoli. Wobec tego łódzki komitet giełdowy, urząd kupców, Tow. higieniczne i Tow. lekarskie wysłały niezwłocznie do prozesa ministrów p. Stołypina i do posła łódzkiego w Dumie p. Babickiego depesze z żądaniem surowego śledztwa. Jaki skutek odniosą te depesze? Miejscowa zaś władza dokonała nazytuz w fabryce szczegółowej rewizji, znalazły jakiś zepsuty rewolwer, nawet wypompały staw fabryczny, szukając na dnie broni. Gościli też w Łodzi prokurator Nabokow z Warszawy i policyjny pomocnik generał-gubernatora jen. Uthof, przysłani dla zbadania sprawy.

+ W Chełmie policja przy pomocy wojska rozpędziła banderję, towarzyszącą ks. biskupowi Jaczewskiemu w powrocie z wizytacji; 15 jeźdźców aresztowano.

+ W Warszawie powstało nowe stowarzyszenie «Równouprawnienia kobiet». Lokal stowarzyszenia mieści się przy ul. Moniuszki № 11.

## NADEŚLANE

**LEINIE PALTA ANG.**

modnych fasonów

do 38, 40, 45, 48 i 55 rb. otrzymano

**JOCKEY-CLUB**

№ 46. Newski № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Otrzymano Narzutki z kapturami.

## KURJER NADNEWSKI

### DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

*Posiedzenie trzydzieste drugie*

Znowu rozprawy nad reformą agrarną. Na mównicy poseł Grabski. Zaznacza na wstępie, że rozumie całą bezcelowość rozpraw w chwili, kiedy sprawę agrarną przekazano komisji, i zapowiada, że jego mowa będzie zawierała odpowiedź na wygłoszone w Dumie oskarżenia przeciw polakom. Cieszy go jedno tylko, że insynuacje pochodzą wyłącznie od prawicy, a więc od ludzi, którzy zawsze bronią tego, co życie na śmierć skazało, i walczą z tem, co zwyciężyć musi.

Komu grozi sejm polski? Nikomu zgoła. Wszelkie frazesy o tem, że polacy chcą decydować w Warszawie sprawy agrarne gub. mińskiej, to nonsens wieratny. Co szkodzi włościaninowi rosyjskiemu, jeżeli włościanie polscy załatwią swoje sprawy agrarne na zgromadzeniu własnem? Doja się chyba, aby nie skrzywdzono włościan polskich? Lecz przeciw przedstawicielom na sejm zostaną wybrani przez równo, tajne głosowanie powszechne. Królestwo polskie to kraj polski, prawie wszyscy włościanie Królestwa są polakami. Na 8 mil. ludności wiejskiej przypada zaledwie 500 tys. prawosławnych i litwinów-katolików, dla których równouprawnienie i zabezpieczenie praw mniejszości będzie stanowiło gwarancję wystarczającą.

Podający się za przedstawiciela Rusi chełmskiej, biskup Kulogjusz nie jest nim. Przedstawiciele jej zasiadają wśród nas, polaków. Cała ludność Rusi chełmskiej, zarówno katolickiego, jak i prawosławnego wyznania, wybierała naszych przedstawicieli.

Biskupa Kulogjusza wybierano nie tak, jak innych posłów. Aby dać mu możliwość występowania tu, rząd wydał ustawę specjalną, która wyodrębniła pewne powiaty w każdej gubernji, a w tych powiatach pewne gminy, a w gminach pewne wsie, ze wsi zaś owych powołano wyłącznie prawosławnych i dodano do nich urzędników z całej gubernji. Okręg wyborczy, którego interesy przedstawia biskup Kulogjusz, to wyrób koronkarski pomysłowości kancelaryjnej. Ten poseł żąda wyodrębnienia Rusi chełmskiej, ale najbardziej utalentowany rysownik kancelaryjny nie będzie w stanie pokazać na mapie okręgu, który wybrał biskupa Kulogjusza.

Polacy nie mają zamiaru rozstrzygnięcia spraw Kraju Północno-Zachodniego, mówili tylko o konieczności szerokiego demokratycznego samorządu w tym kraju. Sami włościanie z tamąd powinni upominać się o to i upominaliby się niezawodnie, gdyby nie mieli złych doradców, głoszących, że nie trzeba szkół, bo tego żądają polacy, nie trzeba samorządu, bo go pragną polacy.

Żli nauczyciele idą dalej. Naród rosyjski powinien skorzystać z owoców dawnych zdobyczy. Zdobyto kiedyś kraj muzułmanów, kirgizów — odebrać ziemię muzułmanom, odebrać kirgizom. Na Kaukazie należy osadzić włościan rosyjskich.

Polakom zwrócono ziemię pokonfiskowaną—odebrać je i rozdać włościanom rosyjskim... Ale mnie się zdaje, że wasze starania pójdą na marne, że włościanin rosyjski, chociaż go demoralizowano przez tyle lat, jest lepszy od krzewicieli rozboju politycznego. (Oklaski).

Polacy nie uchylają się od rozwiązania sprawy agrarnej, ale sądzą, że za pierwszy warunek właściwego jej rozwiązania uważają przekazanie jej instytucjom miejscowym, opartym na zasadach demokratycznych. Oświadczyliśmy, że w Królestwie Polskiem jest konieczna autonomia i sejm, a w Kraju Północno-Zachodnim równouprawnienie i samorząd demokratyczny. Bez reform ustroju miejscowego sprawa agrarna będzie tylko narzędziem w ręku organów centralnych, które da im możność wykoszlawienia reformy i zapewnienia sobie bezkarności i samowoli. W pierwszej Dumie nasze zdanie podzielała mniejszość nieliczna, obecnie nie jesteśmy już osamotnieni i rozlegają się już głosy, że trzeba najpierw utworzyć władzę, któraby nie panowała nad narodem, lecz służyła jego potrzebom. (Oklaski). Odpowiedziano nam, że jesteśmy organicznie związani z Rosją i że dlatego powinniśmy rozwiązywać zagadnienie agrarne wspólnie z Rosją. Tak jest! Politycznie jesteśmy nierozdzielnie i ściśle złączeni z cesarstwem rosyjskiem, ale nasz ustrój społeczny nie ma nic wspólnego z ustrojem Rosji. Wspólnoty nie ma u nas od niepamiętnych czasów, od stu lat w stosunkach cywilnych nie znamy stanu włościańskiego i szlacheckiego. Mamy gminę wszechstanową, mamy sądy odmienne. Dlatego więc, nie tylko dla powodów politycznych, ale i społecznych musimy żądać, aby rozwiązanie sprawy agrarnej w Królestwie Polskiem oddano sejmowi polskiemu.

Nasi przeciwnicy pragnęliby wszelkimi siłami rozbudzić ku nam nieufność wśród włościan polskich. „My, rosjanie—czytamy w sprawozdaniu stenograficznem—rozumiemy doskonale, czego chcecie wy, szlachta, i wiemy, że lud polski pójdzie z nami przeciw wam“. Do kogo są skierowane te słowa: „wy, szlachta“? Czy to nie najordynarniejszy anachronizm? Czyż w Królestwie Polskiem właściciele więksi nie podlegają władzy wójta, wybranego przez włościan? Czy u nas istnieją przywileje stanowe, jakie posiada Cesarstwo? Czy u nas funkcjonuje bank szlachecki? Czy nasi właściciele więksi płacą mniejsze podatki, niż włościanie, jak to ma miejsce w Cesarstwie. Nasz obywatel ziemski—to, jak w całej Europie zachodniej, właściciel większego, niż włościanin, obszaru ziemi. Wyście zsyłali szlachtę na Sybir, sadzali do więzień, tracili, i jej widmo nie daje wam dotąd spokoju. Wypadło wam więc użyć wyrazu „szlachta“, aby dowieść, że lud polski jest z wami, a nie przeciw wam. Dlaczegoż ten lud nie przyał tu ani jednego członka waszego związku?...

Milutin w jednym z listów, który dziś cytuję publicznie jego syn Jerzy, powiada: „My, rosjanie, jesteśmy powołani tu w Królestwie do prowadzenia roboty w twardych warunkach, dopóki na arenę

historyczną nie wystąpi nowy czynnik dziejowy—lud polski“.

Panowie, przedstawiciele narodu! Czynnik ten już się ukazał i pierwszym wyrazem woli jego jest żądanie autonomji, żądanie przekazania sejmowi polskiemu sprawy agrarnej w Królestwie. Na tem nie straci przekształcająca się państwowość rosyjska, a idea sprawiedliwości socjalnej stanie się ciałem“. (Oklaski).

*Posiedzenie trzydzieste trzecie*

Po załatwieniu zwykłych czynności wstępnych, p. Hessen w imieniu partji konstytucyjno - demokratycznej żąda wybrania komisji i przekazania jej wniosku ustawodawczego w sprawie nauczania powszechnego, oraz innych drugorzędnych wniosków ministerstwa oświaty, dotyczących budowy nowych szkół i t. d.

Po p. Hesse nie przemawia minister oświaty Kaufman. Zaczyna od komplementu pod adresem Dumy; mówi, że brak mu słów dla wyrażenia wdzięczności, jaką napelnia jego serce ta okoliczność, że Duma, zajęta zagadnieniami najpierwszej wagi, znalazła przecie czas na zajęcie się wnioskiem ministerstwa oświaty. Cyfry statystyki wskazują, że procent mężczyzn umiających czytać i pisać wynosi w państwie 29,33, kobiet 13,6, ale co do narodowości poszczególnych stosunek ten tak się przedstawia: wśród Niemców procent mężczyzn 59,9, kobiet 58,5; wśród Litwinów i Łotyszów po 52; wśród Żydów 49 i 28,2; wśród Finów 35 i 29; wśród Polaków 35 i 29. Rosjanie zajmują miejsce ostatnie. Wśród mężczyzn procent umiających czytać i pisać wynosi 29,58, wśród kobiet 9, a przecie kobieta to matka, której sama natura kazała być pierwszą nauczycielką swoich dzieci...

Oświata powszechna nie jest łatwa do skutecznienia, wymaga ogromnych środków. Dziś ministerstwo oświaty i Synod łożą razem na szkoły 16½ milj. rb. Ponieważ w całym państwie, liczącem 141 milj. mieszkańców w r. 1906, jest dzieci w wieku szkolnym 12,736 tys., zaś w szkołach istniejących może się pomieścić 5,389 tys., przeto wypadnie otworzyć 160 tys. nowych szkół.

Po ministrze przemawia soc.-rewolucjonista, p. Archangiejskij, który pyta, gdzie się podziały 2 tys. nauczycieli, pragnących służyć ludowi—i odpowiada, że wszyscy siedzą w więzieniach, albo poszli na Sybir, a dlatego nie należy przekazywać wniosku komisji, lecz uprzednio rozważyć go.

Posel Chomiński wita wniosek ministerstwa i wyraża ubolewanie, że tak późno staje się ciałem myśl, poruszona przed 47 laty. Przy tej sposobności mówca charakteryzuje politykę rządową w Kraju Północno-Zachodnim, zaznacza, że był tam uniwersytet, który zamknięto, były kapitały, stypendja, zbiory, które gromadzono od XVI wieku, lecz je przeniesiono w inne miejsca; było wiele zakładów naukowych prywatnych, lecz je pozamykano. Wobec tego posel Chomiński uważa, że myśl, wypowiedziana przez ministra, aby nie mieszano do szkoły polityki, zasługuje na najzupełniejsze uznanie, ale należałoby, aby zasadę tę zastosowa-

no przede wszystkim do urzędników ministerstwa oświaty (oklaski).

W imieniu Koła polskiego przemawia ks. Gralewski. Zaznacza, że w mowie ministra brzmi postępowo i sympatycznie, czego nie można powiedzieć o samym wniosku. Tak p. 8 opiewa, że zatwierdzenie planu sieci szkolnej ma zależeć także od ministerstwa spraw wewnętrznych. Co to ma zacząć? Czyżby ministerstwo oświaty nie mogło samo dać sobie rady z podobnym zadaniem? Co ma wspólnego z oświatą ministerstwo spraw wewnętrznych? (oklaski). Sądzę, że wtrącanie się do spraw oświaty jakiegokolwiek innego ministerstwa, może jedynie wywołać skutki, których wzorki przytoczę. Przeczytam parę papierów, wychodzących z zarządu warszawskiego okręgu naukowego, ale wyglądających raczej na papier ministerstwa spraw wewnętrznych, departamentu policji. (oklaski). Oto instrukcja szkoły szpiegostwa.

— Powoli!—wola z miejsca p. Puriszkiewicz groźnie.

Ks. Gralewski odczytuje dwa okólniki, nakazujące nauczycielom w Królestwie Polskiem dostarczać wiadomości o osobach, zajmujących się nauczaniem, o sprawowaniu się księży, oraz okólnik kuratora okręgu, oznajmiający, że obecność uczniów na wykładach, urządzanych przez warszawskie Tow. opieki nad zwierzętami, jest zbyt liczna, bo, po pierwsze, w szkołach nauczyciele wpajają w nich zasady ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami (*wesołość ogólna*), a po drugie, wykłady owe są prowadzone w języku polskim. Na zakończenie mówca opowiada o ucisku, jakiego doznaje ze strony władz Macierz szkolna.

Po ks. Gralewskim przemawiali muzułmanin, ormianin i narodowy socjalista. Wszyscy krytykowali ostro politykę ministerstwa oświaty. Nie pozostał w tyle baszkir Chasanow, który, mówiąc o szkołach w swoim kraju i o konieczności wprowadzenia do nich wykładów w języku ojczystym, użył zwrotu: „należy znieść przepisy, zakazujące wykładu w języku ojczystym, bo mogły istnieć tylko wtedy, kiedy mieliśmy rządy autokratyczne, ale nie dziś, kiedy mamy konstytucję.“

Wyrazy te wywołały najokropniejszą burzę, jaka była kiedykolwiek w Dumie. Pp. Kielepowskij, Puriszkiewicz, Sazonowicz porwali się z miejsc, krzyjąc: „falsz!“ „konstytucji niema!“ „Rosja jest państwem autokratycznym“—pozem znów zaczęła hałasować lewica. Prezydujący długo dzwonił, a gdy po kilku minutach udało mu się przywrócić porządek, wystąpił z wnioskiem, żądającym wydalenia pp. Puriszkiewicza, Kielepowskiego i Sazonowicza na jedno posiedzenie.

Wniosek przyjęto znaczną większością głosów, ale ukarani ani się ruszyli z miejsca. Wtedy prezes zawiesił posiedzenie, ale gdy i to nie pomogło, wystąpił z wnioskiem, żądającym usunięcia nieposłusznych na 15 posiedzeń. Wniosek przyjęto, ale p. Puriszkiewicz pomimo to wszystko nie wyszedł z sali, oświadczywszy, że ustąpi tylko wobec siły. Wówczas p. Golowin zamknął posiedzenie.

## Posiedzenie trzydzieste czwarte

Wobec komunikatu urzędowego o udaremnieniu zamachu na życie Monarchy, Duma uchwaliła jednomyślnie wniesioną przez konstytucyjnych demokratów formułę przejścia do porządku dziennego: „Wyrażając uczucia najwyższej radości z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa, grożącego Najjaśniejszemu Panu, i wyrażając głębokie oburzenie z powodu nieudanego zamachu, Duma przechodzi do porządku dziennego“. Dopiero po zapadnięciu uchwały powyższej na salę weszli: socjal-demokraci, socjal-rewolucjoniści, socjaliści ludowi i trudowicy. Gdyby Koło polskie przyłączyło się do nich, w Dumie nie byłoby *quorum*...

Następnie, już w obecności wszystkich posłów, interpelowano prezesa gabinetu z powodu rewizji, odbytej w mieszkaniu posła Ozola, a minister sprawiedliwości odpowiadał na interpelację w sprawie znęcania się nad więźniami w Algaczińsku na Syberji. Duma uchwaliła formułę, wniesioną przez konst.-demokratów: „zważywszy, iż wyjaśnienie ministra sprawiedliwości przyznaje, że w Algaczińsku miało miejsce znęcanie się nad więźniami, co świadczy o konieczności reformy przestarzałych przepisów więziennych — Duma przechodzi do porządku dziennego.“

Na posiedzeniu trzydziestym piątym Duma uchwaliła większą część regulaminu, który ma wprowadzić do obrad pewien porządek i usunąć rozprawy bez końca. Każdy wniosek, po wygłoszeniu w Dumie jednej mowy w jego obronie, a drugiej przeciw niemu, ma być przekazywany komisji i obradować nad nim będzie można dopiero po opracowaniu go przez komisję. Dziś liczba mów przedwstępnych wynosi często 70, a nawet sto.

W. C.

Koło Polskie złożyło wniosek nagły w sprawie nieodzownych, przed ogólną reformą szkolną, zmian w systemie obecnym szkolnictwa w Królestwie. Wniosek żąda, ażeby z początkiem roku szkolnego 1907—1908 wprowadzono we wszystkich zakładach naukowych rządowych i publicznych wykład w języku polskim w mierze właściwej, a dla ludności litewskiej i ruskiej w języku ojczystym, z założeniem zakładów odrębnych dla dzieci osób pochodzenia rosyjskiego. Dalej żądają wnioskodawcy utworzenia, zamiast istniejącej rady kuratorskiej, komisji pod przewodnictwem kuratora, z pięciu osób, mianowanych przez min. oświaty z pośród Polaków; zniesienia ograniczeń co do mianowania nauczycieli, oraz ograniczeń wyznaniowych dla uczniów.

Na posiedzeniu czwartkowym Dumy prezes ministrów p. Stolypin wygłosił dłuższą mowę, w której potopił stanowczo wnioski agrarne lewicy, wnioskowi zaś demokratów konstytucyjnych zarzucił niekonsekwencję, doprowadzając ostatecznie do tego, że wywłaszczenie, według wskazówek kadeci, nie różni się w istocie od wywłaszczeń, projektowanych przez socjalistów. Rząd będzie prze-

ciwdziałal stanowczo wszelkim zamachom ludu na własność ziemian większych i nie pozwoli, by szerzone wśród włościan listy posłów, nawołujące do gwałtu, osiągnęły skutek. Sprawy agrarnej nie można rozstrzygnąć — trzeba ją rozstrzygnąć długą, systematyczną pracą. Trzeba utrwalić własność, uregulować przesiedlenia, udostępnić kredyt meljoracyjny i ułatwić nabywanie ziemi drogą kupna. Innej drogi być nie może.

## KOMUNIKAT URZĘDOWY

„W lutym r. b. wydział ochrony porządku publicznego i bezpieczeństwa w Petersburgu otrzymał wiadomość, że w stolicy utworzyło się występnne stowarzyszenie, które za najbliższy cel swojej działalności postawiło dokonanie szeregu aktów terrorystycznych.“

Wykrytą przez nadzór grupę osób, należących bezpośrednio do występnego stowarzyszenia, w liczbie 18 osób, w d. 12 kwietnia (30 marca) aresztowano.

Wkrótce o tem wydział ochrony porządku publicznego i bezpieczeństwa w d. 17 (4) kwietnia, doniósł prokuratorowi petersburskiej izby sądowej, który polecił sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym, aby rozpoczął śledztwo wstępne, trwające dotąd bez żadnej przerwy.

Obecnie stwierdzono, że z pośród osób aresztowanych znaczna liczba jest poszlakowana o to, że wstąpiła do utworzonego w partji socjal-rewolucjonistów stowarzyszenia, które za cel swojej działalności miało zamach na uświęconą osobę Najjaśniejszego Pana i dokonanie aktów terrorystycznych, skierowanych przeciw W. Ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi i przeciw prezesowi Rady ministrów, przy czem członkowie tego sprzysiężenia usiłowali wyszukać sposób wejścia do pałacu, w którym mieszka Najjaśniejszy Pan, ale próba ta nie udala się“.

— Polski uniwersytet dla wszystkich. Myśl zorganizowania systematycznych wykładów w języku polskim w Petersburgu została urzeczywistniona wiosną r. b. Wykłady na uniwersytecie zostały rozpoczęte d. 8 kwietnia odczytem popularnym prof. Stan. Ptaszyckiego «Wstęp do historii literatury polskiej» i p. Julji Rosnowskiej — z dziedziny kosmografji. Dotąd odbyły się 2 wykłady prof. Ptaszyckiego i 5 wykładów p. Rosnowskiej. Ogólna liczba osób, które słuchały 7 wykładów, wynosi 487, czyli przeciętnie każdy wykład miał około 70 słuchaczy. Już ta liczba doraźna słuchaczy świadczy o wielkiej potrzebie podobnych wykładów i zarząd uniwersytetu zamierza od jesieni odpowiednio rozszerzyć działalność Towarzystwa, a społeczeństwo polskie w Petersburgu, rozumie się, nie odmówi swojego poparcia i udziału w tak poważnej pracy kulturalnej. Dotychczas wykłady odbywały się w niedzielę i święta w sali «Lutni» (ul. Sierpuchowska 10). W tejże sali d. 13 maja, o godz. 7 wiecz., ma się odbyć wykład popularny p-ny Rosnowskiej «o elektryczności», o godz. 1-iej, pod kierownictwem p. R. Baudouin de Courtonay — zwiedzenie galerji obrazów w «Ermitażu» (pałac Zimowy). W d. 20 maja odbędzie się wykład d-ra Meszyńskiego — z anatomji. W d. 27 maja rozpocznie się

serja wykładów p. Stefana Cybulskiego — z historii sztuki. Za wejście na odczyty opłata wynosi 5 kop. Członkowie uniwersytetu korzystają z prawa słuchania wykładów bezpłatnie. Członkiem może być każdy, kto opłaci roczną składkę w wysokości 3 rb. W skład zarządu wchodzi: przedstawiciele do Rady uniwersytetów ludowych — prezes zarządu p. Aleksander Babiański i wice-prezes prof. Stanisław Ptaszycki; delegat do sekretariatu uniwersytetów ludowych p. Jerzy Iwanowski; członkowie zarządu: p-ni Romualda Baudouin de Courtonay, p. Mieczysław Cielieński, p. Marja Zarnowska, p. Antoni Kiciński (sekretarz i przedstawiciel zarządu w sprawach porozumiewania się z prelegentami w kwestji wykładów), p. Antoni Kulczycki (skarbnik i kierujący statystyczną pracą na wykładach) i p. Antoni Tropka (kierownik biura informacyjnego).

— Walne zgromadzenie Tow. dobroczynności odbyło się w zeszłą środę, przy niezbyt licznych udziałach członków. Wyслуchano sprawozdania komisji rewizyjnej, która anogół uznała działalność komitetu za prawidłową i pożyteczną. I jakkolwiek nie obyło się bez deficytu, lecz w dzisiejszych czasach stagnacji ogólnej i wzrostu biedy wszystkie towarzystwa dobroczynne narażone są na wydatkowanie ponad możność. Debatowano nad sprawą zakładu ks. Maleckiego i stratami, na które go narażają warsztaty rzemieślnicze, lecz po wysłuchaniu wyczerpujących wyjaśnień kierownika zakładu, zgromadzenie przyszło do przedświadczenia, że zakład rzemieślniczy, należycie postawiony, bez subwencji nie może istnieć. Na odbytych wyborach powołano na członków zarządu ks. Białkiewicza oraz pp. Ozochowicza, Głysztorę i Piekarskiego, na kandydatów: panią Marię Poklewską-Kozioł i p. Krejbleha. Komisja rewizyjna pozostała w poprzednim składzie.

— Wybory adwokackie. We środę, 9 maja, odbyły się wybory do Rady adwokackiej przy Izbie sądowej petersburskiej, prezesem obrany został p. Słasow, wiceprezesem p. Bazunow, zaś w liczbie 10-in członków Rady obrany zostali p. Konrad Niedźwiecki, kandydat partji polskiej. (P. Niedźwiecki jest już prezesem Koła adwokatów-polaków). Nadmienić należy, że Rada adwokacka petersburska stoi na czele korporacji bardzo licznej, gdyż okręg petersburskiej Izby sądowej liczy przeszło 1,400 adwokatów z pomocnikami.

— «Sokół polski» w piątek, 11 maja, na godz. 7½ wiecz. zwołuje do sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny (Nowski pr. 32) nadzwyczajne walne zgromadzenie dla rozstrzygnięcia kilku ważnych spraw. W niedzielę, 13 maja, odbędzie się wielka wycieczka sokółów i sokółki do Jukki w Finlandji, gdzie odbędą się zabawy, śpiewy i tańce. Członkowie «Sokoła» płacą 2 rb., goście 3 rb., wliczając w to przejazd koleją. Zapisywać się można w Księgarni Polskiej i w lokalu «Sokoła». W razie niepogody wycieczka odłożona będzie na przyszłą niedzielę.

— Zgromadzenie doroczne spółników «Księgarni Polskiej w Petersburgu» odbędzie się d. 12 maja, o godz. 4 po południu, w lokalu zarządu Towarz. dobroczynności. Przedmioty obrad: 1) wysłuchanie sprawozdania za r. 1906; 2) podział zysków; 3) zmiana lokalu; 4) kwestje bieżące.

— Od komitetu niesienia pomocy pobawionym pracy robotnikom z Putilowa. Zawiązany w r. 1906 komitet ogłosił szczegółowe sprawozdanie ze swojej działalności w «Kraju». We wrześniu 1906 r. pozostało w kasie 220 rb. 4 k., które komitet zdecydował rozdać jako jednorazowe zapomogi i prosił o to ks. dziekana W. Gaczoła, co też zostało uskutecznione. Zda-

walo się, że wszystko skończone. Tymczasem jednak dzięki nieustrudzonej energii ks. Czeczotta, który, widząc tyle nędzy na Puliowie, nie przestawał zbierać składek, oraz ofiarności wiernych, którzy w kaplicy ochronki na 14 Linji, sami niezamożni, drobnymi składkami, na widok większej nędzy, zebrali w jednym dniu okazałą sumę (81 rb. 33 k.), zdolano zebrać ogółem sumę 699 rb. 38 k., której użyto na tanie obiady i święcone dla biednych. Konieczność tej pomocy dała się zauważyć szczególnie przy rozdawnictwie święconego; wielu z korzystających z tego mówiło, że gdyby nie ta zapomoga, nie mieliby co do ust włożyć w dniu uroczystym Wielkanocy. Komitet składa serdeczne podziękowanie wszystkim ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do ulżenia choć trochę nędzy w tym ciężkim roku. Szczegółowy wykaz dochodu i wydatków. Dochody w r. 1907: od p. Charłanowa rb. 50, p. W. Bilskiego rs. 25, p. J. Kiersnowskiego rb. 25, p. Wangl-Swiderskiej rb. 25, drobnymi składkami na odczyt ks. Gralowskiego rb. 40, z kwesty u św. Stanisława rb. 33 k. 77, z konferencji ks. Czeczotta rb. 39, od 6 osób po rb. 10—rb. 60, z kwesty w kaplicy przytulku rb. 81 k. 33, drobno datki rb. 320 k. 28. Razem rb. 699 k. 28. Wydatki: na tanie obiady rb. 134, na święcone dla 300 osób rb. 162 k. 44, na zapomogi i powrót do domu dla 87 osób rb. 348 k. 29. Razem rb. 644 k. 73. Pozostaje w kasie na dniu 1 maja r. 1907 rb. 54 k. 55.

— **Gimnazjum żeńskie z prawami rządowymi przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu** (ośmioklasowe), po zreorganizowaniu zarządu i znacznym rozszerzeniu lokalu, przyjmuje na nowo pensjonarki do internatu. Zgłaszać się należy: pensja św. Katarzyny (Newski pr. 32) do hr. Julji Ledóchowskiej. Egzaminy wstępne odbędą się 24 i 25 sierpnia st. st., początek lekcyj 1 września.

— **Ze «Związku kobiet».** We czwartek, 10 maja, odbędzie się zebranie towarzyskie klubu kobiecego w lokalu «Lutni» (Sierpu-chowska 10), o godz. 8 wieczór. Wejście bezpłatne.

— **Prof. Benedykt Dybowski** ze Lwo-wa, jeden z najznakomitszych uczonych naturalistów polskich i działaczy społecznych, bawi obecnie w Petersburgu. Zamie-rza w dniach najbliższych zaznajomić szersze grono rodaków petersburskich, drogą odczytu publicznego, z doniosłością walki antialkoholicznej i z racjonalniejszymi sposobami zwalczania tej klęski społecznej.

— **Pierwsza komunja** dzieci polskich odbyła się 8 maja, w dniu św. Stanisława, patrona archidiecezji mohylowskiej, w kościele św. Katarzyny. Przystąpiło do niej pierwszy raz 180 chłopców i dziewcząt, z których większa część uczęszcza do nieszczęśliwych szkół kościelnych.

— **W Sztisselburgu** ma niebawem stanąć kościół katolicki. Był duszpasterz kolonii lotewskiej w Petersburgu, ks. Benedykt Skrynda, nabył w tym celu już w r. 1905 odpowiedni plac i darował go kościołowi św. Katarzyny, pod warunkiem, aby na nim zbudowany był kościół. Powołany później komitet, pod przewodnictwem wiceproboszcza kościoła św. Katarzyny ks. A. Bujewicza, postanowił tymczasem zbudować kościół drewniany, a przy nim otworzyć szkołę elementarną dla dzieci tamtejszych robotników na fabrykach. Projekty te mają być zrealizowane w niedalekiej przyszłości.

— **J. E. ks. Symon**, arcybiskup attalijski, dawniejszy rządcą archidiecezji mohylowskiej, bawi w Petersburgu.

— **Związek kobiet polskich**, na posiedzeniu w dniu 3 maja, wybrał p. J. Olankowską i p. Z. Sadowską, jako delegatki

na obchód jubileuszowy Elizy Orzeszkowej w Warszawie.

## DONIESIENIA

### LEOZNICIA d-ra Tarnawskiego

W KOSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły. Leczenie wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką, dieta także jarska i owocowa i przysposabianie do higienicznego życia. (8229)

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (3357)

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Nowy zjazd litewski. Znaczenie związków i stowarzyszeń zawodowych. Objawy fanatyzmu prawosławnego. Wykłady języka polskiego w okręgu wileńskim.

Jedno z pism litewskich, «Lit. Ukininkas», podało wiadomość, że podczas świąt Wielkanocnych, z inicjatywy posłów litewskich, odbył się w Wilnie zjazd litwinów, poświęcony ich sprawom zasadniczym i naszkicowaniu programu na najbliższą przyszłość. Zjazd uznał, że należy opracować projekt autonomji Litwy jaknajbardziej demokratyczny. Celem wykonania tej uchwały, powołano komitet, złożony z pięciu osób. Następnie zjazd zalecił posłom litewskim w Dumie głosić przy każdej sposobności ideę autonomji litewskiej i w chwili odpowiedniej wystąpić z jej projektem. Przy rozpatrywaniu w Dumie projektu autonomji Polski, posłowie litewscy powinni żądać, by litewska część gub. suwalskiej została wyłączoną z granic Polski autonomicznej. Uznano także za konieczne zorganizowanie w większych miastach litewskich biur informacyjnych, dla zbierania materiałów statystycznych i faktycznych dla posłów, oraz dla kontrolowania działalności tychże posłów.

W uchwałach zjazdu litewskiego niema nic nowego w porównaniu ze zjazdem wileńskim z jesieni r. 1905. Owoż, jak wiadomo, na zjeździe tym postanowiono żądać ustroju autonomicznego Litwy z sejmem w Wilnie. Gdyby litwini pragnęli autonomji Litwy historycznej, w której skład wchodziły narodowości polska i białoruska, z uwzględnieniem praw tych narodowości, żądanie sejmu w Wilnie byłoby usprawiedliwione,

lecz stawiając sprawę na gruncie wyłączeni litewskiej, patryoci z pod tego znaku widocznie sięgają po rzecz cudzą, gdyż Wilno, jak wiadomo, jest miastem polsko-żydowskim, odciętem od terenu litewskiego pasem narodowości polsko-białoruskiej. Zaboreczność nie jest obcą, niestety, patryotyzmowi litewskiemu.

«Związek oficjalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi» rozwija się nader pomysłnie. Jak dotąd, w 3 guberniach kraju zorganizowano 12 oddziałów stowarzyszenia, z tej liczby 6 w gub. kijowskiej, cztery w podolskiej i dwa w wołyńskiej. «Dzien. Kijowski» zaznacza, że przechodzimy obecnie okres gorączkowego tworzenia się związków i stowarzyszeń zawodowych. Związki tego rodzaju mają znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz i polityczne, zwłaszcza w kraju, którego nie stać na zorganizowane partje polityczne. Wedle świadectwa organu kijowskiego, w polskim społeczeństwie miejscowym panuje pewien lęk i uprzedzenie przed tworzeniem stronnictw politycznych, ideałem zaś pozostaje bezpartyjność. Wobec takiego stanu rzeczy rolę stronnictw mogą odegrać związki zawodowe, silne bądź liczebnością członków, bądź ich poziomem kulturalnym. Lecz objaw taki nie byłby pożądany, gdyż polityka związków z konieczności reprezentowałaby interesy pewnych zawodów, czyli klas. Nam zaś przedewszystkiem unikać należy polityki klasowej w imię dobra całej ludności polskiej, rozsianej w tym kraju.

W rasyfikatorskich organach nie milkną oskarżenia polaków o drażniąca praktykę wynaradawiania i narzucania katolicyzmu. Tymczasem świat urzędniczy rosyjski w kraju i duchowieństwo prawosławne pracują usilnie w dalszym ciągu w kierunku przymusu religijnego. Pisma miejscowe zaznaczają, że w Grodzieńskim, w zabranym ongi katolickim klasztorze Różnostockim, dwa razy do roku odbywają się uroczystości, na które zjeżdża mnóstwo grodzieńskiej inteligencji rosyjskiej. Tam wszelakimi sposobami podnieca się antagonizm pomiędzy ludnością prawosławną, dawniej unicką, i katolicką. Skutków ztąd niema żadnych, gdyż żaden katolik nie przyjął prawosławia, lecz wrogie napaści na katolików zdarzają się. Podczas świąt Wielkanocnych fanatycy prawosławni wywrócili i połamali krzyż katolicki. Niebyło hałasu, gdyby coś podobnego stało się ze świętością prawosławną! Lecz ludność katolicka i jej przewodnicy

nie sięgają po cudze, pragnąc tylko zwrotu własnych, zagrabionych świątyń.

W końcu kwietnia odbył się zjazd nauczycieli języków nowożytnych w szkołach średnich wileńskiego okręgu naukowego. Zakończyły się również narady sekcji polskiej, które się odbywały pod przewodnictwem nauczyciela języka polskiego w Grodnie, ks. Ellerta. Uchwalono program, wybrano podręczniki, oraz debatowano nad ustosunkowaniem wykładów języka polskiego w szkołach. Miejmy nadzieję, że przedmiot ten nie będzie traktowany w zakładach naukowych okręgu wileńskiego po apuchtinowsku, t. j. po macoszemu.

J. S.

### Z NAD NIEMNA, 4 (17) maja

[Antagonizm na tle narodowościowym. Demonstracja w Plungianach. Wzrost kółek rolniczych. Ruch wyznaniowy. Polacy mińscy. «Liga kupujących». Walki wileńskiej.]

□ Ruch litewski szybko przeradza się na walkę klasową, t. j. podąża w stronę, niepożądaną dla jego dawnych inicjatorów. Zwraca się obecnie przeciwko swoim twórcom, to jest księżom, jako „burżujom, tuczającym się znojem ludu“. Na ostatnich wyborach w gub. kowieńskiej chłopci, jak wiadomo, zabalotowali księży, oddając swe głosy żydom. Świeżo miał miejsce następujący wypadek. W Plungianach (gub. kow.) w styczniu r. b. zatwierdzona została ustawa „Plungiańskiego Towarzystwa pomocy dla biednych“, założonego przez księżną Michałową Ogińską, przy udziale miejscowego proboszcza, jednego obywatela i jednego włościanina. Na zgromadzenie inauguracyjne, zwołane przez ks. proboszcza, zebrało się przeszło 100 włościan-parafjan, lecz skoro wszedł proboszcz z czterema przedstawicielami inteligencji miasteczkowej, włościanie odezwali się: „to nasz dom; jeśli duchowieństwo przyprowadza panów, my wychodzimy...“ Większość opuściła salę, zapominając o tem, że ów „nasz dom“ zbudował po pożarze w r. 1894 właściciel Plungian, ks. Ogiński, i że obecna właścicielka, księżna Ogińska, utrzymuje własnym kosztem we dworze szpital, przytułek dla ubogich i ochronkę dla dzieci, gdzie 300 tej dziatwy pobiera naukę po litewsku. Z pozostałych w sali 30 osób zapisało się na rzeczywistych członków, ze składką roczną po 3 rb., 21 osób, z których włościan zaledwo 10. Długiej pracy trzeba, żeby wypełnić te chwasty niezgody, które pod chorągwią propagandy litewskiej tak szybko zasiało pośród nas i wyhodowano!

Wielkie to zadanie pomogą spełnić kółka rolnicze, o których zakładanie dbać należy każdemu miłującemu kraj patrijocie. W gub. mińskiej sieć kółek rozszerza się powoli. W samym pow. słuckim powstały kółka w siedmiu miejscowościach, zaś wkrótce zostaną otwarte w pięciu.

Ruch wyznaniowy ujawnił się w r. z. głównie w gub. mińskiej. Przeszło tam

z prawosławia na katolicyzm 13 tysięcy włościan. W samym Mińsku zostały ulegalizowane towarzystwa: „Oświata“ i „Sokół“; dotąd jednak istnieją one tylko na papierze, bo próby „Oświaty“ szerzenia między ludem prawdziwej oświaty napotykały przeszkody z góry. Między stawianymi oświacie przeszkodami, zaznaczyć należy odrzucenie przez władze przedstawionej do zalegalizowania ustawy biblioteki polskiej imienia Mickiewicza w Mińsku. O stosunkach obecnych w Mińsku wnioskować można z faktu, że miejscowa gazeta rosyjska „Mińskie Słowo“ robi głośny donos na tajemne szkółki polskie, z wymienieniem nazwisk nauczycieli! Z drugiej strony żydzi mińscy ignorują żądanie polskiej klienteli wprowadzenia szyldów z napisami polskimi.

W Wilnie zawiązała się „Liga kupujących i dających pracę“, której członkowie zobowiązują się przedewszystkiem popierać swoich ludzi i swoje instytucje handlowe i przemysłowe. Drukują się w pismach miejscowych długie listy wstępnych do „Ligi“ członków; zdaje się, że to nie słomiany ogień i że zanoszą się na poważną i doniosłą akcję. Może więc akcja „Ligi“ stworzy silną klasę polskiego kupiectwa i rękodzielnictwa, i grozi polski skieruje do swojskich kieszeni.

W chwili obecnej chodzi nam tutaj w Wilnie o wykazanie, że nie jesteśmy zerem. Istnieje u nas Tow. ochrony kobiet, które, jak wszystko, cokolwiek tu tworzone, miało na celu — rusyfikację. Po nastaniu nowych czasów, żywił polski zaczął przeważać w tem Towarzystwie. Świeżo, na zebraniu dorocznym, starły się dwa prądy: na prezesa posiedzenia polacy powoływali p. Dębowskiego, rosjanie — p. Szkota, jednego z najbardziej „istotno-rosyjskich“ ludzi. Zarządzono więc tajne balotowanie: zwyciężył p. Dębowski, co mocno uraziło żydów i rosjan. W trakcie posiedzenia, gdy doszło do wyborów przewodniczącej w Towarzystwie, rosjanie, a głównie rosjanki, żądali, by obrano p. gubernatorową, i to przez akklamację, nie dopuszczając do balotowania, jako rzekomo ubliżającego tej damie. Polacy żądali balotowania; gdy zaś jedna z dam odezwiała się po polsku, krzyk powstał ze strony rosjan: „Zdieś Rossija... nie panimajem“. Pomimo to stanęło na balotowaniu. Wówczas rosjanie, panowie i damy, i prawie wszyscy żydzi, ostentacyjnie opuścili salę. Pozostali sami polacy i kilku żydów, i wybrali przez balotowanie jednomyślnie tę samą panią gubernatorową... Wygrana polega na tem, że rosjanie okazali się słabszymi od nas.

Plus

### KIJÓW, 5 (18) maja

[«Zrzeszenie». Sprawy «Związku dzierżawców». Sprawy «Oświaty». Uroczystość na cześć Orzeszkowej w Białej Cerkwi. Zjazdy w Kijowie. Dzień 1 majaj.]

□ Złożone niedawno przez hr. Grocholskiego oraz pp. A. Czerwińskiego i Michałowskiego podanie o ulegalizowanie towarzystwa „Zrzeszenie“, komisja gubernialna do spraw o stowarzyszeniach uchyliła na tej podstawie, że statut „Zrze-

szczenia“ nie zgadza się w niektórych punktach z ustawą normalną.

Tymczasowy zarząd „Związku dzierżawców“, wobec spodziewanego wkrótce zatwierdzenia związku przez ministerstwo, utworzył w Kijowie przy biurze p. H. Zdankowskiego biuro informacji i pośrednictwa dla członków. Biuro posiada dość obszerny zakres działalności, jako to: udzielanie informacji o dzierżawach, o cenach inwentarza i produktów, pośrednictwo przy kupnie i sprzedaży, tworzenie spółek dzierżawców, prowadzenie statystyki gospodarczej i t. d. Nie poprzestając na tem, zarząd tymczasowy postanowił rozpocząć starania o zatwierdzenie Tow. wzajemnego kredytu, tudzież wzajemnego ubezpieczenia żywego i martwego inwentarza. Pierwsze walne zgromadzenie związku projektowane jest w d. 11 czerwca.

Zarząd polskiego tow. „Oświata“ uchwalił zaprosić na dzień 14 maja delegatów wszystkich filij prowincjonalnych w celu rozważenia stosunku filij do zarządu głównego w Kijowie. Walne zgromadzenie „Oświaty“ odroczone na d. 27 b. m.

W Białej Cerkwi, w d. 28 kwietnia, staraniem pp. K. Paszyńskiej i Tatarkiewiczowej, w klubie miejscowym odbyła się uroczystość jubileuszowa na cześć Miły Orzeszkowej. Zebranie zganił przybyły z Kijowa p. Edward Paszkowski, który w mowie swej scharakteryzował 40-letnią doniosłą działalność jubilatki. Odczytano również adres do Orzeszkowej, pokryty licznymi podpisami, wśród których znajdowały się podpisy żydów, biorących udział w obchodzie. Resztę wieczoru wypełniły produkcje koncertowe, śpiew, deklamacje, żywe obrazy.

Zamknięty został odbywający się w Kijowie zjazd elektrotechniczny. Obraduje jeszcze zjazd elektrotechników kolejowych.

Dzień 1 maja przeszedł u nas spokojnie. Strajkowali robotnicy w wielu zakładach przemysłowych i rzemieślniczych i niektórych fabrykach. Uchyliła się również od pracy większość robotników w warsztatach kolejowych.

Janina

LUCK, gub. wołyńskiej, w kwietniu [25-letni jubileusz ks. dziekana Stańkowskiego. Starbice katedry luckiej. Tow. dobroczynności. Ruch przedśledczy. Emigracja niemieckich kolonistów. Niepomyślne wieści z za oceanu. Zjazd w Płoskierowie.]

□ Niedawno obchodziliśmy 25-letni jubileusz probostwa i dziekanatu ks. kanonika Longina Stańkowskiego w Lucku. W dziejach naszej lucko-żytomierskiej diecezji wypadek to odosobniony, gdyż przetrwał na jednym stanowisku 25 lat w minionym ciężkim okresie, w ciągu którego duchowieństwo nasze za łada biahostkę podlegało surowym represjom ze strony administracji, i obok tego oddawał się pracy z całym poświęceniem i gorliwością kapłana-obywatela, to sztuka, wymagająca dużego zasobu energii, inteligencji oraz umiejętności łagodzenia kontrastów, które w naszych powikłanych stosunkach religijnych i narodowościowych występowały, zwłaszcza dawniej, z niesłychaną ostrością. Wszystkie te ścieżki, najeżone trudnościami, przekroczył ks. Stańkowski, i jeżeli dzisiaj

większość okolicznych parafjan czyta i pisze po polsku i jeżeli nawet wielu z pomiędzy nich prenumeruje dzienniki, zawdzięczają to czcigodnemu pasterzowi. Lecz zasługi ks. Stankowskiego—który d. 5 stycznia 1864 r. otrzymał pierwsze święcenia kapłańskie, zaś w 1882 r., po odbyciu wikariatów w różnych miejscowościach Wołynia, przeniesiony został na probostwo w Lucku i w tymże roku mianowany dziekanem — są niespożyte nie tylko na polu oświaty i umoralnienia ludu, ale również pod względem upiększenia starożytnej świątyni łuckiej, skompletowania i uporządkowania bogatego i wspaniałego skarbcza katedralnego, będącego chlubą całej diecezji i zdawna oczekującego pióra specjalisty-archeologa, któryby go upamiętnił w szczegółach. Starożytne kapy i ornaty, szczególnie jeden ornat po-jezuicki, świeżo wielkim sumptem reparowany, złote monstrancje i kielichy z XVI i XVII wieku, wysadzone brylantami, cenne bardzo 2 lichtarze Stefana Batorego, koralowe rezurekcje i inne piękne drobiazgi wysokiej wartości, zdobią skarbiec katedry i narodu polskiego. Prócz tego, dzięki zabiegliwości ks. Stankowskiego, na parafjalnym ementarzu katolickim wzniesiono sporą kaplicę, a w roku zeszłym zorganizowano pierwsze w Lucku katolickie Tow. dobroczynności, którego prezesem na miejsce ustępującego ks. biskupa Niedziałkowskiego, obrano ks. dziekana. Młoda ta instytucja, która, skutkiem indyferentyzmu miejscowego ogółu (Tow., pomimo kilkorablowej składki, liczy zaledwie 80-iu członków!), wielkimi rezultatami, jak dotąd, poszczycić się nie może, pod światłem i sprężystem kierownictwem ks. Stankowskiego, mamy nadzieję, dążyć będzie do zadośćuczynienia istotnym potrzebom miejscowego i okolicznego proletariatu i, nie ograniczając się doraźną pomocą, nadewszystko skorzysta z udzielonego przez statut prawa propagowania znajomości rzemiosł.

Pod wpływem jałowości rozpraw agrarnych i niepomyślnych wieści, przyniesionych z Dumy przez różnych „chodzików“, prąd wychodźczy ciągle się wzmacnia. Świeżo kilkunastu wysłańców różnych gmin pow. łuckiego i rowieńskiego wyjechało na Syberję, aż do Kraju Usuryjskiego, celem obejrzenia i zbadania warunków gospodarczych. Ale co jest objawem znamienym, iż emigrują nie tylko chłopci, ale i niemieccy koloniści. Rzucają czynsz, na których zdawna byli osiedli, wyprzedają dobytek za pół ceny i na wschód wędrują. Zapomóg na drogę udziela im znany związek Gustawa-Adolfa, który wszędzie chce mieć swoje placówki. W przeciwstawieniu do ruchu emigracyjnego, który tego roku ogarnął tylko ludność wiejską, a który w pewnych okolicach osiągnął ogromnych rozmiarów, z pow. np. uszyckiego, braclawskiego i hajsynskiego na Podolu wyjechało przeszło 16,000 włościan, a pod Białą Cerkwią prawie całe wsie opustoszały—zanotować należy zupełnie w tym kierunku zacisze wśród żydów, zwykle najwięcej emigrantów dostarczających. Setki listów, otrzymywanych z za oceanu, które niezbyt ponętnymi barwy ry-

suja, tamtejsze stosunki—pogłoski, iż robak antysemityzmu i w Ameryce wylegać się zaczyna—wszystko to potomków Ahaswera zatrzymuje w domu, pomimo głuchych pomruków, zwiastujących pogromy. W jednym z ostatnich N-rów „Początków Izraela“ znajdujemy uchwałę włościan gminy Podberezie, pow. włodzimierskiego, w której petenci zalecają wołyńskiemu posłowi, by na kolanach błagał Cesarza o odmówienie żydom równouprawnienia, twierdząc, iż w razie przeciwnym „porwie się wielka burza i zmiecie ich z ziemskiej powierzchni. Uprzedzamy o tem głośno—dosłowny urywek z uchwały—by potem winy na nas nie składano...“

W Płoskirowie odbył się zjazd dyrektorów handlowych Tow. rolniczych oraz syndykatów na Rusi. Przybyli delegaci Tow.: łuckiego, rowieńskiego, starokonstantynowskiego, humanisko-lipowieckiego, płoskirowsko-latyczowskiego, mohylowo-podolskiego i kamienieckiego. Postanowiono, celem dokonywania wspólnych transakcyj handlowych, zawazać kooperację z centralnym składem hurtownym w Koziatynie, jako węzłowej stacji kolejowej, oddalonej prawie jednakowo od siedziby wszystkich Tow. Inicyjatywę takiego zrzeszenia powitać należy z największym uznaniem, usunie to bowiem niepożądaną konkurencję i obniży ceny artykułów, których nabywanie wymaga zwiększonych nakładów.

A. W. R.

□ **Wilno.** Jen.-gubernator Kszywickij wyjechał za urlopem. Czasowo jego władza przechodzi na gubernatorów: wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego. Redakcja „Kurj. Litowskiego“ ogłosiła, że kierunek działu literackiego w tom piśmie objęła El. Orzeszkowa, działu przemysłowego p. Niedziałkowski, zaś kierunek polityczny pisma spoczywać będzie w rękach p. Dar. Bagnickiego.

□ **Mińsk.** W miastach powiatowych organizują się polskie stowarzyszenia dobroczynności i oświatowe. Tego rodzaju towarzystwa mają być założone w Nowogródku i Szucku. Nadto w tem ostatnim mieście otwiera się klub polski „Ognisko“.

□ **Łuck.** Przybył tu na dłuższy pobyt arcybiskup Symon, powitany uroczystie przez duchowieństwo i ludność miejscową.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Świeżo komitet „Towarzystwa właścicieli ziemskich i rolników“ rozesał protokół ostatniego zjazdu, odbytego w połowie kwietnia w Równem. Na zjazd przybyli delegaci powiatów żytomierskiego, zwiahelskiego, starokonstantynowskiego, zaslawskiego, włodzimierz-wołyńskiego i owruckiego. Prezesem zgromadzenia obrano p. Stefanowa, sekretarzem p. Sawickiego. P. I. Dobrowolski zakomunikował zebraniemu, że obecnie zorganizowane zostały, lub organizują się, powiatowe komitety. P. Stefanow oświadczył, że opracowuje nową tablicę dla zbiorania wiadomości statystycznych o własności ziemskiej włościan i obywateli, tudzież o ekonomicznym ustosunkowaniu wzajemnem tych własności. Komitet uchwalił prosić p. Stefanowa o zwrócenie w swej pracy uwagi na gospodarstwa serwitutowe i podzielić tablicę na dwie części: osobno dla gospodarstw właścicieli prywatnych i osobno dla gospodarstw włościan. Niektórzy członkowie proponowali przeniesienie głównego biura Tow. z Żytomierza do Równego, lecz projekt upadł, ponieważ w ustawie Tow. wyraźnie

wskazano miejsce rezydencji w Żytomierzu.—W czasie świąt Wielkanocnych żytomierskie katolickie Tow. dobroczynności urządzało wystawę obrazów. *Alfa.*

## ODEZWA

Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografii, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukcjach życia jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, iż do reprodukcji najlepiej nadają się fotografie, odbite na papierze błyszczącym (nie matowym).

Redakcja «Kraju»

## KOLONJE POLSKIE

### Moskwa

□ **Tow. dobroczynności.** Z początkiem lata życie kolonji polskiej u nas prawie zupełnie ustaje. D. 8 kwietnia odbyło się walne zebranie naszego Tow. dobroczynności. Zarząd przedstawił roczne sprawozdanie, nawołując rodaków do większego udziału w sprawach Tow., ze względu na wzrastającą needę. Zarząd zakomunikował, iż ze względów ekonomicznych sprzedał dość korzystnie nabytą przed 6-ciu laty posiadłość w Tokmakowym zauku, a natomiast ma zamiar wybudować dom własny dla ochrony dziewcząt i młodszej szkolki. Następnie odbyły się wybory. Wybierających z kolei członków zarządu, pp.: Ludnickiego, Laudyna, Liberta i Gadomskiego, powołano ponownie, wybrano także do zarządu członka sądu tutejszego, p. T. Miorzyńskiego.

□ **Lutnia.** W d. 28 kwietnia «Lutnia» dała ostatni koncert i wieczorek tańczący, który jednak, z powodu spóźnionego sezonu, nie bardzo był liczny. Na ostatniemu walnym zebraniu «Lutnia», z powodu niezdrovia, ustąpił z prezesostwa p. Kazimierz Laudyn, na jego miejsce został wybrany p. Franciszek Młynarski, brat dyrektora Konserwatorium warszawskiego.

□ **Uroczystość.** Polskie święto narodowe 3 maja miało i u nas odpowiedni odźwięk. Za inicjatywą pp. Everta, Gadomskiego, Hochedlingera i Judyckiego, i na ich zaproszenie, zebrało się 3 (16) maja, w bibliotece polskiej, dość liczne grono polaków i otworzyło listy ofiarne na Macierz polską. *Chorągwy.*

### Kazań

□ **Z Tow. dobroczynności.** Niedawno odbyło się doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności w komplecie 20 osób, na którym między innemi zatwierdzono sprawozdanie z działalności Tow. w roku ubiegłym, jak również budżet na r. b. Do zarządu Tow. na r. b. powołano 12 członków, oprócz 8 osób, stanowią-

cyh poprzedni zarząd (pp.: K. Dejunowicz, Al. Flejsztejn, H. Klimowicz, E. Kondratowicz, I. Mościcki, M. Ostromęcka, K. Stanisławski i T. Wolski), wybrano nowo pp.: K. Brygiewicza, S. Dokowskiego, S. Klukowicza i E. Rółę; na kandydatów pp.: Z. Wesolowską i W. Brygiewicz; wybrano również komisję rewizyjną. Uchwalono wziąć udział w projektowanym zjeździe przedstawicieli wszystkich towarzystw rzek dobroczynności w państwie rosyjskim, który to zjazd ma się odbyć w Moskwie latem r. b. Na pierwszym posiedzeniu zarządu Tow. z łona jego wystąpili pp.: A. Flejsztejn, H. Klimowicz i K. Maniszewski. Na miejsce członków, którzy opuścili zarząd, weszły kandydatki pp. Z. Wesolowska i W. Brygiewicz, wobec czego obecny zarząd składa się z 11 członków, zamiast 12. Najwięcej odpowiedzialne stanowiska w zarządzie (prezesa, sekretarza i skarbnika) piastują obecnie osoby, które się zapisały na listę członków Tow. w końcu r. z. lub na początku bieżącego. P. K. Stanisławski, który wytrwał na stanowisku sekretarza zarządu Tow. przez 7 lat, otrzymał od nowego zarządu list z wyrażeniem «prawdziwej wdzięczności i szczerego uznania za poniesioną pracę przez tak długi szereg lat dla biednych». P. A. Flejsztejn, była kuratorka ochronki, pozostaje kuratorką dożgonną tylko w znaczeniu honorowym.

**Loterja.** D. 15 kwietnia odbyła się, urządzona przez zarząd kościelny na rzecz świeżo otwartej szkółki początkowej dla dzieci, loterja, która przyniosła czystego zysku 700 rb.; wiele fantów do tej loterji ofiarowali członkowie naszej kolonji, przez wzgląd na wysoce sympatyczny cel—budowę własnego gmachu dla szkółki parafjalnej.

**Z uniwersytetu.** W d. 1 kwietnia prof. J. Dogiel obchodził 50-letni jubileusz swej pracy naukowej; tegoż dnia przyjechał do Kazania nowy profesor djagnostyki szczegółowej, b. doc. pryw. Akademji lekarskiej w Petersburgu, dr. med. W. Orłowski, J. K. S.

## Odesa

**Odezwa.** Wychodzące w tym mieście «Nowiny Polskie» ogłosiły artykuł p. t. «Pismo polskie w potrzebie», w którym, powołując się na fakt, że «Dziennik Kijowski» rozesłał cyrkularze z prośbą o pomoc i nabywanie akcyj tego pisma po 250 rb., że był «Kurjera Litowskiego» ma być również zachwiany, — zwraca się do swoich czytelników z prośbą o przyjsięcie mu z pomocą, drogą nabycia 10-rublowych udziałów tego pisma.

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Z powodu 36-letniej rocznicy podpisania traktatu frankfurckiego między Francją a Niemcami, prasa niemiecka wyraża myśl, że naród francuski nie zapominał porażki, i jakkolwiek obecnie panuje spokój dyplomatyczny, lecz przy sprzyjających okolicznościach nie omieszkała francuzi arzezywistnie idei odwetu. Dyplomacja niemiecka zastanawia się nad sposobem, zdolnym zapobiedz niebezpieczeństwu; jedni widzą ten środek zbawczy w powiększeniu siły militarnej, inni na drodze pokojowej. Jeden z posłów do parlamentu, p. Arendt, wnosi, aby wieczną kość niezgody, Alzację i Lotaryngię,

usunąć z pola sporu przez utworzenie z tych prowincyj niepodległego księstwa, na wzór np. Hesji, a na wielkiego księcia powołać drugiego syna cesarza Wilhelma, księcia Eitel-Fryderyka pruskiego. Francuzi nie wypowiedzieli dotąd swego zdania o wniosku p. Arendta, jak również i ludność Alzacji i Lotaryngji, która przedewszystkiem winna decydować w tej sprawie. Obecnie Alzacją i Lotaryngją rządzi cesarz Wilhelm przez namiestnika i wątpliwe można, czy zgodziłby się oddać władzę synowi, który, jako książę panujący, nie mógłby być pozbawiony swego stanowiska.

W Indjach angielskich trwają poważne rozruchy na religijnem i politycznem podłożu. Antagonizm religijny zwrócony jest przeciw muzułmanom, polityczny — przeciwko anglikom. Przed paru laty powstała hinduska „Rada Narodowa“ w Bengalu, której zadaniem jest wymódz na Anglii drogą rozruchów większe ustępstwa. Obecnie polityka hinduska przybrała bardzo ostre formy, dzięki przyłączeniu się do ruchu młodzieży hinduskiej, przeważnie studentów wyższych szkół anglo-hinduskiej. Widownią największych zaburzeń było miasto Rawalpindi w Pendżabie, gdzie tłum rzucił się na anglików i gmachy rządowe; w mieście zaś Delhi posagowi królowej Wiktorji zrzucono koronę z głowy. Ruch rewolucyjny rozszerza się ciągle i obecnie sięga już aż na południe półwyspu. Władze angielskie aresztowały dotąd 45 agitatorów.

W Perji ruch polityczny w ostatnich czasach przybrał formę strajku powszechnego, by wymódz na rządzie ustępstwa; strajk powszechny zakończył się zwycięstwem młodego parlamentu. W ruchu czynny udział brały i kobiety.

„Konferencja kolonialna“ w Anglii zakończyła swe prace. Rezultaty pozytywne ze zjazdu premierów prowincyj angielskich niezbyt doniosłe. Prasa angielska dopatruje się w tylko co odbytej konferencji wielkiego znaczenia moralnego, co ujawnić się winno w niedalekiej przyszłości, w większem zbliżeniu różnych prowincyj angielskich.

W Madrycie król mową tronową w d. 13 b. m. otworzył parlament. Król w mowie swej wskazał na niezbędnosć utrzymywania dobrych stosunków z Watykanem, wyraził radość z powodu zawartej przyjaźni z Anglią i oświadczył, że życie nowonarodzonego następcy tronu składa w imieniu królowej i swojem na ołtarzu ojczyzny hiszpańskiej.

A. B.

**SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół** pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej,

w których rozważane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje, z życiem polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju»

## NEKROLOGJA

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Budny Władysław, ksiądz, l. 39. Czachowski Adolf, l. 63. Gałocki Władysław, urzędnik, l. 63. Korbuszowski Kazimierz-Jan, b. obyw., l. 51. Lubieński Feliks, urzędnik, l. 70. Radziewicz Maciej ksiądz, b. prezes warsz. Tow. dobr., l. 66. Tokarski Marjan, urzędnik, l. 31. Wagner Augustyn, obyw., l. 70. Więckowski Władysław, l. 41. Na prowincji: Brunnow Jadwiga, baronowa, z hr. Potockich, l. 80 — w Druskienicach. Grabowski Józef hr., l. 39 — w Kijowie. Krasiński Wacław hr., właśc. dóbr, l. 45 — w Warokomlu na Wołyniu. Maszadro Bronisław, obyw. ziemski, l. 74 — w Lublinie. Obrebski Stanisław-August, właśc. hotelu, l. 55 — w Radomiu. Raskowski Ludwik, obyw. ziem., l. 82 — w wsi Dobózek.

## OFIARY

Na kolonje latnie dla chłopców: L. W. rb. 3; Antoni i Marianna Gawemas rb. 2. od dzieci pp. Gejztor rb. 3; H. K. rb. 1; S. Twardowski rb. 3; Czajkowski rb. 1.

### KRONIKA GIELDOWA

Petersburg, 8 (21) maja. Na giełdzie w tejże notowano: renta państwowa 73<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1906 r. — 90, pożyczka wewn. 1906—30<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; pożyczki premjowe: I—312, II 218, III—231. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 71<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kijowskie 71<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, akcje wileńskie 975. Papiery przemysłowe: akcje białoborskie 581, kaspijskie 3,800, Mchanzewska 161<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, Nobla (nuzia-ty) 9,875, brłańskie 105, Hartmana 239, kolombińskie 470, malcowskie 350, pułkowskie 108, sermowskie 149, Ponks 135, bałtyckie 585. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 rb. za 10 f. stł., na Berlin 40,30 za 100 mk., na Paryż 37,65 za 100 franków.

### TREŚĆ NRU 14

Artykuł wstępny: Austria w nowej szacie, przez B.

Artykuły bieżące: Kartki lotne, p. H. Opat, Macierz cieżyńska, p. h. Na bezdrożu, p. St. H. O naszych sprawach, p. Niwog. Wśród stronnictw, p. Zetka. Za statystyki sądowej. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Es. Warszawa, p. Mir... i t. d.

Kurjer madruński: Druga Duma państwo wa, p. W. C. Komunikat urzędowy. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Eliza. Z Kijowa, p. Janusza. Z Łucka, p. A. W. B.

Kolonje polskie: Moskwa, p. Chorgiego, Kazan, p. J. K. S. Odesa.

Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B.

Nekrologia. Krona. giełdowa.

Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: Garb zwiru, opowiadanie żołnierza, p. Walerego Przyborowskiego. Wspomnienia wojenne, p. Werygę. Pogadanka, p. W. G. Miscellanea.

Illustracje: Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Posłowie polscy do Dumy państwowej.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,  
jako też niedokrwici, osłabieni i nerwowi z przecieprowania, latwo podlegający rozdrażnieniu doroshi każdego wieku uzywają,  
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

# Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.  
Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

## OGŁOSZENIA I PRENUMERATE „KRAJU“

### W MOSKWIIE

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEN  
J. BARTOSZEWICZA,

Nieglinnyj проезд № 15.

## DO SPRZEDANIA

### WSPANIAŁY MAJĄTEK WERKI

była własność b. kancelarza niemieckiego ks. Hohenslohe, o 6 wiorat od Wilna.  
Najpiękniejsza miejscowość w kraju, cudowny klimat, sosnowe lasy, rzeka Wi-  
lża, 24 stawy. 14 godzin jazdy od Petersburga, 8—od Warszawy, 4—od pruskiej  
granicy. 2,000 dzies. ziemi, z których 800 w m. Werki. Miejskie place do sprze-  
dania od 40 kop. do 5 rb. za kw. sążeń, nabywać mogą wszyscy bez  
różnicy wyznania. Wśród ogromnego odwiecznego parku pałace, składający  
się z 60 wspaniałe umeblowanych pokojów, ściany obite starożytną jedwabną  
materją, artystycznie wymalowane sufity i drzwi, ogród zimowy, obszerny basen  
do kąpiel, wielkie mrowane stajnie i wozownie, dużo ekwipażów, wodociąg,  
zakład gazowy, hotelowa pstrągów i karpi, 40 will, młyn mrowany, ferry. Ko-  
munikacja z Wilnem zoszą i statkiem. Poesta codziennie, telegraf, telefon z Wilnem  
i do majątku. Wiedomość: Wilno, kaator maj. Werki, telefon 451. (3248)

## Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

### D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następ-  
stwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., uraz  
skrofuly i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym.  
Zupełne wyleczenie w przeciągu 2—4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marci. Wiele podziękowań i świad-  
ectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonech, a autora broszury wydawane są  
bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 31, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa,  
Petersburg, Newski prosp. 34, m. 25. (8074)

## POKOJE UMEBLOWANE

### „R Z Y M“

Petersburg, Newski pr. 34 54. Telefon 34 54-55.

Urządzone w środku miasta elegancko i wygodnie, obok—Gościński Dwór, Pa-  
saj, Teatry. Ceny umiarkowane; pokoje na dobę od rb. 1 k 25 do 6—7. ☉  
Usługa polska, wanny. Miesięcznie—ustępstwo. Poleca W-nym Panom kłami-  
stów Rybceżyński. ☉ Uprasza się nie wierzyć dorozkazom, fałszywie in-  
formującym publiczność o braku numerów, remoncie i t. d. ☉ (8163)

# TRZYDZIESTE SZÓSTE

## ZGROMADZENIE OGÓLNE AKCJONARIUSZÓW

# WARSZAWSKIEGO TOW. UBEZPIECZEŃ OD OGNI.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzy-  
stwa Ubezpieczeń od Ognia, odbyło się w d. 10 maja  
1907 r., o godz. 2-iej po południu, w biurze Dyrekcji,  
w domu przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, trzy-  
dzieste szóste Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcjo-  
narjuszów.

Niezależnie od ogłoszeń w pismach publicznych,  
w swoim czasie poczynionych, akcjonariusze, których  
adresy są zapisane w księgach Dyrekcji, zaproszeni zo-  
stali na Zgromadzenie ogólne wezwaniami, przesłanemi  
poczta rekomendowana, jak tego wymagają przepisy  
z r. 1901.

Po sprawdzeniu listy obecności przez Delegację Rewi-  
zyjną, okazało się, iż obecni reprezentują 4,611 akcji  
(na ogólną liczbę 8,000), wobec czego zebranie posiada  
moc prawną.

Na przewodniczącego obradom zaproszono jednomyśl-  
nie Członka Dyrekcji p. Stanisława Rotwanda, który  
ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Mathiasa Ber-  
solna i Henryka Dynowskiego, a na sekretarza p. Lu-  
dwika Kronenberga, poczem zagaił posiedzenie następu-  
jącą przemową:

Panowie!

Rok ubiegły należy do najniepomyślniejszych, jakie  
przeżyły Towarzystwa Ogniove, zarówno w Państwie  
Rosyjskiem, jak i zagranicą. Tam przyczyną główną  
były olbrzymie, dotąd w asekuracji ogniovej niebywale,  
katastrofy, wywołane trzęsieniem ziemi i wyniklemi

ztałd pożarami: w San Francisco, Valparaiso i na wy-  
spie Jamajce; zrzuciły one strat około 500 mil. rubli,  
zrujnowały doszczętnie kilkanaście Towarzystw lokal-  
nych, innym nadwyrężyły nietylko rezerwowe, ale i za-  
kładowe kapitały, które dla możności dalszej ogzysten-  
cji danego Towarzystwa musiały być przez akcjonariu-  
szów uzupełnione. Nawet najpotężniejsze Towarzystwa  
angielskie i niemieckie dotkliwie odczuły spadek na nie  
straty, cofnawszy się pod względem zasobności swych  
kapitałów na stanowisko z przed lat kilkunastu. Nie-  
które z kompanij angielskich uczestniczą w stratach San  
Francisco w sumach, 4 1/2 miliona dolarów przynoszą-  
cych. Oczywiście kłeska amerykańska dotknęła nietylko  
Towarzystwa, bezpośrednio tam operujące, ale i licznych  
ich, po całym świecie rozrzuconych reasekuratorów,  
z których niejeden zupełnym został bankrutem. Nasze  
Towarzystwo drogą retrocesji miało w katastrofie San  
Francisco bardzo nieznaczny udział, tak, że strata ogólna  
wyniesie tu zaledwie kilkanaście tysięcy rubli.

Inną natomiast jest przyczyna ciężkich i niezwyčaj-  
nych strat, jakie Towarzystwa poniosły w kraju tutej-  
szym i Cesarstwie. Jest nią, znane Panom, tak długo  
trwające, o nieznanym końcu, przesilenie polityczne  
i ekonomiczne, które z jednej strony ujawniło się w zwięks-  
szeniu ilości i natężeniu pożarów, a z drugiej poderwało  
finansową stronę wielu Towarzystw, przez ciągle trwa-  
jący spadek kursu papierów publicznych. To też wiele  
Towarzystw rosyjskich żadnej za rok zeszyły nie wyda-  
dywidendy, pozostałe zaś wypłaciły ją w znacznie zre-



dukowanej w stosunku do lat poprzednich wysokości — czerpiąc potrzebne na ten cel fundusze po większej części z posiadanych rezerw.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczamy przede wszystkim, że pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, ogólny zbiór premji wzrósł o rb. 120,572 w porównaniu z r. 1905; dla reasekuratorów wzrósł on o 209,745 rb., a na nasz własny rachunek zmniejszył się o rb. 89,173. Zmniejszenie to pochodzi ztąd, że wzięci ostrożnością, uważaliśmy, wobec niepewnych czasów i konjunktur, za rzecz wskazaną, wzmocnić nieco reasekurację na wszystkich kategoriach ryzyk równomiernie. To jednak zarządzenie nie ze wszystkim odpowiedziało przewidywaniom naszym, gdyż bardzo liczne w roku ubiegłym pożary oszczędziły wielkie ryzyka fabryczne i towarowe, a natomiast dotknęły głównie ubezpieczeń średnich i mniejszych, z natury rzeczy słabiej reasekurowanych. Okazuje się to między innymi z dwóch faktów: 1) że pożarów w r. 1906 było 2,349, t. j. o 479 więcej niż w r. 1905, i powtórnie, że największa w r. z. pogorzel nie przekroczyła 60,000 rb., gdy tymczasem w roku poprzednim było ich kilka ponad 100,000 rb., a jedna dochodziła nawet do 1/2 miliona rubli. Skutkiem więc tego, gdy w r. 1905 reasekuratorowie nasi ponieśli straty — to w roku zeszłym osiągnęli pewne zyski, my zaś na własny rachunek pracowaliśmy daleko mniej od nich pomysłnie. Jakoż ogólna wysokość strat dosięgła w r. z. poważnej cyfry 4,548,971, t. j. 77,2 proc. w stosunku do pobranej premji; z sumy tej na reasekuratorów naszych przypada 2,198,083 rubli, t. j. 67 proc. — zaś na własny nasz rachunek 2,350,887 rb., t. j. 87 proc.

Niezależnie od strat, zrzadzonych bezpośrednio przez ogień, ponieśliśmy jeszcze stratę przez spadek kursu papierów publicznych. Stratę tę, wykazaną w bilansie na 113,673 rb., pokryliśmy z funduszków rezerwowych w całości, gdyż uważaliśmy za rzecz powadze naszej Instytucji odpowiedniejszą, nie korzystać z przysługującego nam prawa i straty powyższej nie rozkładać na raty.

Rozważając wyniki działalności Towarzystwa za rok zeszły według poszczególnych dzielnic, okaże się, że na sto rubli pobranych premji, straty pogorzelo-  
wne wyniosły:

w Królestwie Polskiem . . . . .	74,8 rb.
w gub. Połudn.-Zachodnich . . . . .	103,2 »
w » Półn.-Zachodnich . . . . .	128,0 »
w pozostałych gub. Cesarstwa . . . . .	68,2 »
z retrocesyj, otrzymanych od Towarzystw rosyjskich . . . . .	71,4 »
z retrocesyj, otrzymanych od Towarzystw zagranicznych . . . . .	62,3 »

Z czego wynika, że operacja nasza była najpomysłniejszą w dziale bezpośredniej operacji w gub. wewnętrznych Cesarstwa i w dziale retrocesji zagranicznej, znacznie mniej korzystną w Król. Polskiem i w dziale retrocesyj rosyjskich, zaś najbardziej niepomysłną na Litwie i Rusi, to jest tam, gdzie dotąd, zwłaszcza na Rusi, mieliśmy niemal corocznie dobre mniej więcej rezultaty.

Według kategorii ubezpieczeń, na 100 rb. premji, było strat w Królestwie:

w dziale rolnym . . . . .	147
» fabrycznym . . . . .	23 1/2
» towarowym i miejskim . . . . .	96

Dla Cesarstwa stosunek powyższy niewiele się zmienia, wykazując na 100 rubli premji, strat pogorzelo-  
wych:

w dziale rolnym . . . . .	175
» fabrycznym . . . . .	21 1/2
» miejskim . . . . .	20,1

Z tego okazuje się, że, o ile z jednej strony działy przemysłowy i fabryczny był dla nas tak wyjątkowo korzystnym, jakim nie bywał nawet w najbardziej normalnych czasach, o tyle, z drugiej strony, działy rolne i miejski zrzucił dotkliwie straty, zarówno w kraju tutejszym, jak i w Cesarstwie. Przyczyny tego szukać należy we wspomnianem już wyżej przesileniu politycznym i ekonomicznem, które, zwłaszcza w dziale rolnym Cesarstwa, zaznaczyło się niepomierną ilością pożarów, wywołanych niewątpliwie przez ruch agrarny i naprężone w wielu miejscowościach stosunki między większą a mniejszą własnością. To też troskliwi o interesy i prawidłowy rozwój Instytucji, ponownie zaleciliśmy wszystkim organom naszym, aby w doborze ubezpieczeń, zwłaszcza nowych zupełnie, zachowali możliwą oględność, i w stosunki, nieznanne sobie dobrze co do rzeczy i osób, nie wchodzili.

Objaśniając dalej rozdane Panom sprawozdanie, zaznaczamy, że skutkiem zmniejszenia się premji na własny rachunek, zmniejszyła się i rezerwa premij — pomimo to jednak pozostała ona w poważnej wysokości, gdyż, jak to widać z bilansu, przenosi normalną, przez prawo ustanowioną, rezerwę prawie o 507,000 rb.

Należności nasze u agentów, pomimo przyrostu premij, zmniejszyły się o 56,000 rb. w porównaniu z rokiem poprzedzającym, i dokładamy wszelkich usiłowań, aby salda naszych akwizytorów nie przewyższały i nadal zwykłej normy.

Ogólny dochód w majątku Towarzystwa wykazany w bilansie uczynił 167,331,12 rb., gdy tymczasem przewyżka dochodów nad rozchodami wynosi tylko 68,645,86 rb., — objaśniamy przeto Panów, że na taki rezultat wpłynęły głównie straty na kursie papierów publicznych, pokryte przez nas w całości. Z tej przewyżki 68,645 rb. proponujemy Panom wydzielenie dywidendy w stosunku 6 proc., czyli 7 rb. 50 kop. od akcji i wypłacenie instytucjom dobroczynnym, tak bardzo dziś potrzebującym pomocy, kwoty 3,500 rb.

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania i bilansu oraz rozdziału czystych zysków, fundusze Towarzystwa przedstawiają się w cyfrach okrągłych, jak następuje:

w kapitale zakładowym . . . . .	1,000,000 rb.
» zapasowym . . . . .	500,000 »
w rezerwie premij . . . . .	1,588,300 »
w funduszu na nieuregulowane pogorzele . . . . .	419,800 »
w funduszu na umorzenie aktów niepewnych . . . . .	221,100 »
Razem . . . . .	3,729,300 rb.

Z kolei odczytany został protokół Komisji Rewizyjnej, poczem Ogólne Zebranie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie, bilans i rozdział zysków za r. 1906.

W dalszym ciągu, z powodu ukończenia kadencji Członka Dyrekcji p. Janusza Śliwińskiego, oraz Zastępcy Członka Dyrekcji p. Andrzeja Świętochowskiego, dopełnione zostały przez głosowanie tajne kartkami wybory, które obu wychodzących powołały ponownie.

Dopełniono podobnie głosowaniem tajnem wyborów pięciu delegowanych do Komisji Rewizyjnej, a mianowicie: pp. Henryka Dynowskiego, Jerzego Meyera, Szymona Neumana, Bronisława Wernera i Piotra Wertheima.

W końcu Dyrektor Zarządzający p. Andrzej Świętochowski odczytał projekt etatu wydatków na administrację Towarzystwa w r. 1907, który to wniosek Zgromadzenie jednomyślnie zatwierdziło.